Nr. 63. We Lwowie — Wtorek dnia 3. marca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	z przesyłką pocztową w prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upoważnienie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris: **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2. marca.

Kiedy dnia 27. lutego w angielskiej Izbie posłów zapytano, czy to prawda, że rząd turecki lub inne jakie mocarstwo ostatniemi czasy robiło Anglii propozycye, któreby do ustąpienia Anglii z Egiptu wiodły, odparł wiceminister spraw zagranicznych Curzon krótko i węzłowato „nie“. Zaprzeczenie to jednak na nic się nie przydało. Być może, iż nikt nie występował z propozycyami, któreby koniecznie do ustąpienia Anglii z Egiptu wiodły, być może że była mowa tylko o *condominium* Anglii pospołu z jakiem innem mocarstwem, mianowicie z Francyą. Cała prasa angielska tą sprawą gorączkowo się zajmuje, a *Times* posądza nawet Niemcy o wytoczenie tej sprawy. Juścić *Times* zaraz dodaje: „Bez dowodów jednak wierzyć temu nie możemy, iżby Rzesza, jakkolwiekby Niemcy obecnie z nietajoną radością spoglądały na ewentualne porażki Anglii, zechciała namawiać sułtana do kroku tak bardzo dla niego niebezpiecznego. Czasami tam w Berlinie krew uderza na mózg i bierze górę w polityce, ale w żaden sposób Niemcy nie mogą rozmyślnie pragnąć, aby usuniętą została jedynie zapora serdecznej komitywy między Anglią a Francyą“. *Times* sądzi więc, że sułtan sam tę myśl poruszył. W podobnym duchu wyraża się też ministeryalny *Standard*, mówiąc, iż jeśli Niemcy poddały myśl wytoczenia sprawy egipskiej, to postąpiły nierozważnie. Anglia dopuściłaby się tchórzowskiego skandalicznego naruszenia obowiązku, gdyby zadanie swoje nad Nilem, przed jego dokonaniem porzuciła.

Hamb. Corr. podaje pół urzędowy komunikat oświadczający, że jest to notoryczną nieprawdą, co pisma angielskie twierdzą, jakoby Niemcy stanowisko swoje w komisyi dla egipskiego długu publicznego wyzyskiwały ku stworzeniu Anglii kłopotów w Egipcie. Niemcom zależy tylko na utrzymaniu spokoju i ładu w Egipcie; jakoż odkąd nastąpiła okkupacya, popierają one tam Anglię we wspólnym interesie Europy.

Z Wiednia zapewniają, że rozpuszczona z Londynu wiadomość, jakoby Porta prosiła Austro-Węgry o poparcie swoich usiłowań wobec Anglii, iby ustąpiła z Egiptu, i Austro-Węgry do tego żądania się nie przychyliły, jest wraz ze wszystkiemi przyczepionemi szczegółami całkowicie wymyślona. Jeszcze dosadniej oświadcza półurzędowa *Agenzia Italiana*, że polityka angielska, która się zawsze tylko egoizmem kieruje i w niczem zgoła się nie oryentuje, nie jest właśnie dzisiaj taką, iżby mocarstwa trójprzymierza miały pokusę do bronienia Anglii przeciw pogróżkom innych.

Ma tu angielski minister marynarki Goschen dobitną odprawę na wywody swojej bundziucznej mowy z d. 26. zm. w Lewes. Pisma, zwłaszcza niemieckie, srodze nicują tę mowę, a szczególnie twierdzenie, że wszyscy ubiegają się o przymierze Anglii, ta jednak do żadnej grupy mocarstw przyłączyć się nie chce, ponieważ pragnie mieć ręce swobodne, a więc, że we właściwej chwili znajdą się sprzymierzeńcy. Z głosów tych prasy niemieckiej na podniesienie zasługują wywody bismarkowskich *Hamb. Nachr.*, ile że jaskrawo, ale prawdziwie określają dzisiejsze położenie Anglii:

„Jeżeli minister angielski zapewnia, że rozmaite grupy mocarstw niejako prześladują Anglię, ofiarując jej przymierze, a ona rekuzę im daje, aby rąk sobie nie krępować — to wielu może słusznie wątpić o tem. Powszechnie wiadomo, że Anglia nie jest zdolną do przymierza, z powodów parlamentarnych i innych, — nie wierzymy przeto, iżby którykolwiek z kierujących ministrów próbował nakłonić Anglię do formalnego przyłączenia się do jakiej grupy mocarstw. Jeżeli Anglia jest odosobnioną, to nie dlatego, iżby tak chciała, czując dla siebie potrzebę niezawisłości i będąc świadomą, że sama jedna interesów swoich bronić zdoła — ale jest to wynik polityki angielskiej z ostatnich czasów, która wszędzie fiasko robiła, wszystkie mocarstwa niedowierzaniem napoiła i doprowadziła do zbliżenia się rosyjsko-tureckiego, którego skutków dla interesów angielskich w Azyi i na Śródziemnem morzu przewidzieć nawet niepodobna. Jeżeli p. Goschen wmawia, jakoby bywał w położeniu odrzucania ofiarowanych sobie przymierzy — to naszem zdaniem ma się rzecz przeciwnie; i jeżeli powstało rozgoryczenie w tym względzie, to panuje ono chyba w Anglii, ale nie u wrogiej zagranicy.“

Sprawa języka polskiego

w sejmie pruskim.

Wiadomo już z telegramów naszych a i onegdaj podaliśmy dosłownie cztery pytania, jakie w sejmie pruskim postawił prezes Koła polskiego dep. Stanisław Motty do ministra oświaty dr. Bossego w sprawie języka polskiego w szkołach wielkopolskich. Znaną też jest naszym czytelnikom w krótkiem streszczeniu brutalna odpowiedź tegoż p. ministra. Dziś mając ją już w dosłownem brzmieniu, przekonujemy się, iż telegram nie tylko nie oddał za brutalnie tej enuncyacyi ministeryalnej, ale i owszem jeszcze ją złagodził. Przemówienie to jest jednym z nowych dowodów eksterminacyjnej polityki wobec nas, prowadzonej przez rząd pruski.

Na wywody p. Mottego, iż religia i język są najcenniejszymi skarbami narodu, a kto je gwałci, obraża naród — odpowiedział minister Bosse temi słowy:

W jednym punkcie zgadzam się z posłem Mottym, a mianowicie w tem, że znaczyłoby to nosić sowy do Aten, gdyby chciano dostarczać dowodów na skargi, zanoszone nieustannie przez posłów polskich na rzekomy ucisk, jakiego doznaje ludność polska ze strony rządu pruskiego. Ucisk taki wcale nie istnieje. Od wielu, wielu lat wykazywano tutaj, że skargi polskie są nieuzasadnione; nie pozostaje nic innego, jak wykazać dzisiaj to samo. Nie byłbym się wdawał w szczegóły, ale poruszono tu cztery sprawy, na które pragnę odpowiedzieć, ponieważ one ilustrują owe polskie skargi.

Pierwsze pytanie brzmi: Czy znanem jest ministrowi rozporządzenie król. rejencyi w Poznaniu, według którego dzieciom polskim, które raz kiedy pobierały naukę religii w języku niemieckim, nie wolno już w żadnej innej szkole pobierać nauki religii w języku polskim? Nie, rozporządzenie takie nie jest mi wcale znane, nie sądzę także, żeby ono wogóle istniało.

Drugie pytanie brzmi: Dlaczego nie pozostawia się duchownym inspektorom nauki religii decyzyi, czy dzieci mają pobierać naukę religii w języku polskim lub niemieckim? Dlatego nie, gdyż podług dotychczasowych doświadczeń rząd niema żadnej rękojmi, że przytem dzieci niemiecko-katolickie istotnie byłyby przekazywane tylko niemieckim oddziałom religii.

Trzecie: Jakiem prawem oznaczone są także dzieci polskie w kartach szkolnych literami *d. k.*, co znaczy: deutsch-katolisch — a

Czwarte: Dlaczego polskie dzieci, które niesprawiedliwie przydzielono do niemieckich oddziałów nauki religii, pozbawione są prawa korzystania z nauki języka polskiego? Na to odpowiadam: Nigdy nie są dzieci polskie niesprawiedliwie przydzielane do niemieckich oddziałów nauki religii!

A teraz, aby udowodnić, jaki nacisk wywierany bywa ze strony polskiej na niemieckie rodziny w Księstwie i aby wykazać, jak ostrożnymi być musimy co do udzielania polskiej nauki religii dzieciom, które uchodzą za polskie, lecz nie są niemi, przytoczę jeden przykład. Pewien urzędnik gospodarczy, z nazwiskiem czysto niemieckiem, który, jak przypuszczam, pod względem materialnym bardzo był zależnym od Polaków, wystosował do nas prośbę o przydzielenie jego dziecka do polskiego oddziału nauki religii, podając jako powód, że język polski jest ojczystym językiem jego dzieci, że one w domu pacierz odmawiają w języku polskim i że najmłodsze dziecko przez pewien czas pobierało naukę w języku polskim.

Zbadałem sprawę i uzyskałem takie informacye urzędowe: Człowiek ów jest synem niemieckich i ewangelickich rodziców, w późnym wieku został katolikiem, żona jego jest jeszcze wyznania ewangelickiego i narodowości niemieckiej; oboje nieco umieją po polsku, nie znają jednak języka polskiego gruntownie; zatem ojczystym językiem dzieci jest język niemiecki i dlatego stosownie do ich rozwoju umysłowego może im być nauka religii udzielaną tylko w tym języku. W obcowaniu z polskiemi dziećmi nauczyły się one wprawdzie nieco po polsku, ale nie tyle by rozumiały polski wykład. I o tych to dzieciach powiedziano, że jest barbarzyństwem, że im się przeszkadza odmawiać pacierz w polskim języku. Nie, tak się ta sprawa nie ma. Chodzi tutaj o Niemca, który jęcząc pod polskim uciskiem, wyrzekać się musi niemieckości. Przeciw takim aspiracyom musimy i będziemy występowali z całą energią; nie możemy inaczej, jak tylko mieć się na ostrożności w dzielnicach polskich i sądzę, że w ten sposób uporamy się z głównemi punktami debaty w sprawie polskiej. Obrona niemczyzny jest naszym obowiązkiem, musimy występować przeciw wszelkim agitacyom i aspiracyom o tendencyach narodowo-polskich, gdyż agitacye te i aspiracye, które w ostatnich 2 latach ogromne przybrały rozmiary i które po największej części są skutkiem wpływów zagranicznych (protesta i głosy: na, na! na ławach Polaków) skierowane są w gruncie rzeczy przeciw interesom naszej ojczyzny.

Jesteśmy państwem narodowem; Prusy nie są według swego powstania i rozwoju żadnem państwem federacyjnem, składającem się z żywiołów polskich, niemieckich, duńskich, tylko są niemieckiem państwem; duch, który wytworzył całe nasze życie państwowe, jest niemiecki; duch ten znajduje swój wyraz w języku niemieckim, w niemieckiej armii, władzach niemieckich i zdeklarowanym niemieckim rządzie.

Żadne narodowe państwo nie może samo wychowywać sobie ludności antinarodowej; samoby bowiem przez to dawało wrogim żywiołom broń do ręki. Jest dobrą i konieczną rzeczą, aby Polacy i Niemcy w Prusach wiedzieli, czego się pod tym względem mogą spodziewać od rządu.

Ale stanowczo protestuję przeciw twierdzeniu, które dawniej podnoszono w pismach polskich i które także znalazło wyraz w dzisiejszej mowie posła Mottego, jakoby rząd obchodził się z Polakami jako z obywatelami II. klasy. To nie prawda. Rząd obchodzi się z Polakami we wszystkich prywatnoprawnych stosunkach odpowiednio do konstytucyi, jako z zupełnie równo uprawnionymi obywatelami państwa, rządzi się w obec nich tą samą życzliwością i objektywnością, jak w obec wszystkich innych poddanych, nie może jednak uwzględniać życzeń Polaków, które bezpośrednio lub pośrednio szkodzą interesom państwa. W obec usiłowań polonizacyjnych znajduje się rząd w stanie koniecznej obrony. I dlatego w tej dziedzinie rząd pozostanie z niezłomną stanowczością na swojem stanowisku. Żadne obrazy i wyzwiska, ale też żadne łaszenie się i kuszenie nie sprowadzi go z dotychczasowego stanowiska.

Polacy są miłym (*liebenswürdiges*) i impulsywnym narodem (wesołość), uznaję to w całej pełni, ale, gdy im się poda mały palec, chwytają nietylko jedną, ale obie ręce i chcą się ich trzymać, a tego nie chcemy.

Naszym obowiązkiem jest trzymać Polaków w karbach, a nie żeby oni nas trzymali. Ponieważ na wschodnich kresach mamy do czynienia z agresywnym polonizmem, przeto musimy się mieć na baczności i nie możemy spełniać życzeń, choćby one na pierwszy rzut oka wydawały się niewinnemi. Odnosi się to mianowicie do szkoły i do zakonników. Nie możemy na wschodnich kresach być tak względnymi, jak w innych dzielnicach: nie możemy nimi być w dziedzinie szkoły, ponieważ czuwać musimy, by język niemiecki był panującym. Postaraliśmy się o to, by nauka religii mogła się odbywać w języku polskim i by dzieci polskie tyle się nauczyły czytać i pisać po polsku, by z korzyścią mogły uczestniczyć w nauce religii. W ten sposób zrobiliśmy ustępstwo sumieniu polskiemu. Środek ten musi jednak pozostawać ściśle na właściwym gruncie. Nie można na to powalać, aby dzieci wątpliwej narodowości zabierano do obozu polskiego. Środek ten okazał się bardzo dobrym. Co do zakonów, to nikt nie może wiedzieć, czy one kiedy nie wywołają silnego wzburzenia umysłów polskich; nie możecie panowie dać nam także gwarancyi, że nie będą działały w duchu polonizacyjnym. Dlatego musimy w tym względzie mieć się na baczności.

Musimy także wywierać pewien nacisk na zakony żeńskie; nie mamy bowiem rękojmi, że nam owe damy polskie dadzą gwarancyę, której wymagamy. Z tego powodu zważać musimy na to, by ile możności niemieckie żywioły reprezentowane były w zakonach żeńskich. Nie jesteśmy w możności robienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz polonizmu. Taką jest nasza sprawiedliwa, otwarta polityka. Nie jest ona niejasną i Polacy muszą się z nią pogodzić, czy chcą czy nie chcą. Niechaj zaniechają narodowo-polskiej agitacyi. Tylko na tej drodze można im pomódz. (*Żywe oklaski na prawicy — sykanie na ławach Polaków.*)

Powyższa mowa ministra Bossego bardzo się podobała znanemu konserwatywnemu posłowi hr. Limburg-Stirum, który poczuwał się do obowiązku podziękowania mu za jego energiczne słowa. Konserwatywny mowca oświadcza, że jego stronnictwo nie było w poprzednich latach w możności wyrażenia tak gorącego uznania, jak obecnie. Że Polacy, gdy im się poda mały palec, chwytają zaraz za obie ręce, wykazało to jego stronnictwo już dawniej. Hr. Limburg chętnie uznaje znakomite przymioty polskich współobywateli, ale mimo to należy z całą stanowczością wystąpić przeciw narodowo polskim aspiracyom, które znajdują pod względem politycznym wyraz swój w łączności, utrzymywanej z Polakami rosyjskimi i austryackimi, ile że wielka część polsko-katolickiego duchowieństwa stoi na usługach narodowo-polskiej agitacyi. Tak daleko, jak w Austryi, nie doszliśmy jeszcze. Stronnictwo konserwatywne z całą energią popierać będzie rząd w walce jego przeciw polskiej agitacyi.

W sprawie powyższej zabrał jeszcze głos człowiek centrum dr. Porsch i oświadczył, że jego stronnictwo nie podziela słów wdzięczności, wystosowanych przez hr. Limburga pod adresem rządu. Stanowisko centrum w sprawie polskiej nie uległo żadnej zmianie.

Mowca oświadcza, że dla spóźnionej pory nie będzie się nad tą sprawą dalej rozwodził, ile że dalsza dyskusya nad etatem szkolnym da jego stronnictwu sposobność do zabrania głosu.

Kopalnie złota.

Cripple Creek (Colorado).

W lutym 1896.

Od jesieni roku zeszłego, kopalnie złota stanu Colorado (okręg górniczy Cripple Creek) uczyniły widoczne i uderzające postępy. Nasamprzód produkcya drogiego kruszcu wzmogła się znakomicie i w jednym miesiącu listopadzie doszła do poważnej cyfry półtora miliona dolarów. Im dalej zapuszczają się szyby i tunele w głąb opornej skały, tem się rozszerza objętość żył złotonośnego kwarcu i dobywanie onego staje się bardziej popłatnem.

Sprawdza się przepowiednia, uczyniona półtora roku temu przez profesora geologii p. Penrose, w urzędowym raporcie, złożonym rządowi waszyngtońskiemu, że wzgórza, składające mały okręg Cripple Creek, który obejmuje zaledwie 32 wiorst kwadratowych obszaru, według jego obliczeń, zawierają złota na 350 milionów dolarów. A z tego dobyto dwudziestą część dopiero. Raport ten atoli spowodował zatwierdzenie przez kongres nowej mennicy, która otwarta została w Denver.

Na wzgórzach, ciągnących się malowniczo od podnóża Pikes Peak ku dolinie rzeki Arkansas, dostrzedz można szeregi szachtów, opatrzonych każdy maszyną parową, tam, gdzie rok temu bielały kupki wykopanej ręczną pracą ziemi. Szeregi tych szachtów wskazują kierunek żył podziemnych, czyli szczelin wulkanicznych, znajdujących się pomiędzy ścianami granitu, porfiru, fonolitu albo trachitu i wypełnionych złotonośnym kwarcem.

W kopalniach pracuje tu obecnie około 6.000 górników, pobierających po trzy dolary dziennie za ośmiogodzinną pracę. Takie bowiem uzyskał dla siebie warunki związek robotniczy po paromiesięcznem bezrobociu, które miało miejsce wiosną roku zeszłego. A ponieważ żadnych tu świąt nie zachowują, lecz robota idzie dniem i nocą przez cały miesiąc, przeto pracodawcy mają do wypłacenia w końcu każdego miesiąca pokaźną sumę pół miliona dolarów klasie robotniczej.

W takich warunkach dobrobyt wzrasta, osady rosną jak na drożdżach. Przyjezdnych napływa moc wielka i najczęściej w hotelach, a raczej w szałasach na prędce z desek skleconych, jak to się ogólnie praktykuje w Ameryce, trzeba dzielić jedno łóżko z nieznajomym i pod jedną przespać się z nim kołdrą.

Prócz miasta Cripple Creek, najbardziej kwitnącem jest o 5 wiorst odległe miasteczko Victor. *Victori spolia* wzięło ono za dumną dewizę, bo leży istotnie w pośrodku najbogatszych kopalni całego okręgu. Huk strzałów dynamitowych, rozsadzających skały, mięsza się tutaj ustawicznie ze świstem lokomotyw, które podjeżdżają do każdej z większych kopalni i wywożą długiemi pociągami rudę drogocenną do młynów i szmelcowni, pobudowanych nad strumieniami w dolinach.

Z liczby paruset urządzonych już kompletnie kopalni, takie Portland, Independance, Isabella, Victor, Anaconda, Rebecca, znane są dzisiaj światu całemu. Francuzi nabywają chciwie akcye tutejsze, a cztery z popłatniejszych kopalni okręgu Cripple Creek przeszły w tym roku na wyłączną własność paryskich towarzystw. Anglicy zadąsani są widocznie na Colorado, iż popsuło im szyki z akcyami południowo-afrykańskiemi i pokrzyżowało manipulacye z Kaffirami. Już to John Bull zazdrości zawsze powodzeń swemu kuzynowi Jonatanowi; cichaczem jednak stara się liznąć coś z jego dostatków.

Ciekawa jest historya kopalni Portland, leżącej wpośród miasta Victor. Odkrył ją biedny Irlandczyk, Patryk Doyle. Półtora roku temu była mowa

---

40

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Czy tylko trafię? Wszakże nigdy nie odkryłaś mi stanu twej duszy... — podchwycił hrabia smutnie, a Olga zaraz wtrąciła z wysiłkiem:

— Ale go znasz pewnie lepiej odemnie.

Nastąpiło długie milczenie. Oboje zatopili się w zadumie, wypływającej tym razem z tych samych pobudek. Olga zagłębiała się w samej sobie i nie mogła sobie wyobrazić pejsażu, któryby koił jej nerwy i łagodził myśli. To sądziła, że w Rownie byłoby jej dobrze. Ale czyż ona mogła jechać do Rowna? Czy wspomnienia Edwarda nie dusiłyby ją tam? To znów jej się zdało, żeby nie zniosła w obecnem swem ustroju moralnem tej nieprzejrzanej różnicy, której monotonię zmieniały tylko zieloności tony.

Nie! Doprawdy! Ona nie wiedziała czego potrzebuje w chwili tego przejścia, w której wiedziała tylko, że nie zniosłaby ludzi, ale i nie zniosłaby też ciszy, zmuszającej ją do wnikania w siebie i nie przerywającej niczem jej smutnych myśli.

Odrowąż dopiero po długim namyśle odezwał się:

— Sądzę, że odpowiadałaby ci jakaś miejscowość, wybrana w ludnym i górzystym Tyrolu. Szwajcarya jest już zbyt strojna i ręką ludzką ubrana. Nie znosisz ludzi, a ludzie uzupełniają naturę, bo razem z nią powstali i są jej koniecznością. Tyrolczycy przystojni, typowi naturalną pierwotnością i pięknością swych natur, pogodzą cię w zasadzie z ludzkością.. Potrzebujesz natury barwnej, rozmaitej i uroczej. Potrzebujesz tej feryi dzikiej natury, potrzebujesz jej tak jak ten wyrafinowany naszej epoki potrzebuje wieczór dla wypoczynku po całodziennych wysiłkach myśli i nawale wrażeń, bezmyślnej operetki.

I ty także od roku nadmiernie wytężyłaś swój mózg i w sobie żyłaś. Potrzebujesz natury, któraby cię wyrwała z błędnego koła... Ale potrzebujesz i natury, któraby cię zmusiła do odczucia jej czaru, tak potężnego w Tyrolu, iż zawsze od lat jest ona skarbnicą dla tych, którzy tezę potęgi natury zbadać psychicznie i przeprowadzić usiłują... Ta tyrolska natura tworzy ludzi najnormalniejszych. Kozak ukraiński, zdolny nie odczuć nudy, gdy całą dobę, siedząc na swym koniu, pomyka równym stepem i nuci smętną piosnkę, ani też włoski bandyta, znajdujący niezrównany urok w kryciu się po górach i skałach a czychający na mord i złoto, nie są normalnymi typami w porównaniu do ptasznika z Tyrolu, który rzemiosło swoje za żadne skarby na świecie nie porzuci... Widziałem chłopów poleskich, będących kelnerami w Paryżu. Widziałem kataryniarzy czeskich przygrywających na śniegu rosyjskich stepów, widziałem murzynów otwierających drzwiczki karet, widziałem Włochów zakładających restauracye w Polsce... ale nie widziałem Tyrolczyka opuszczającego swój kraj dla zarobku czy zaspokojenia swych zachcianek... Oto przykuwająca potęga tyrolskiej natury, która jest tak piękna i ludziom odpowiadająca, iż nawet w naszem stuleciu im do szczęścia wystarcza.

— A więc Tyrol! — zawołała z zapałem Olga.

— Wyjeżdżasz?

— Choćby jutro!

— Doskonale!

— Ale ty ze mną? — zawołała Olga.

— Nie, moje dziecko — odparł Odrowąż. — Im więcej będziesz samą, tem więcej będziesz z naturą, a tem samem coraz mniej samą.

— Ale cóż ja bez ciebie poczną? bez ciebie, który mi ciągle jesteś potrzebny do uchylania zasłony na rzeczy, wydające mi się jeszcze...

— Właśnie potrzebujesz być samą — podchwycił Odrowąż — w tej nowej szkole i w tej pracy myśli, której siłą sama uchylisz sobie każdą zasłonę... Zresztą będę cię często odwiedzał...

Olga w odpowiedzi westchnęła tylko. Jeśliby kiedy Rowieński do niej powrócił, toby ją znalazł może z wypełnionym tym brakiem jej jestestwa, który, jak twierdził, był przyczyną jej i jego nieszczęścia.

* * *

Pani Rowieńska bawiła od pół roku w Tyrolu. Nie była szczęśliwą, ale była szczęśliwszą.

Urządziła się w ten sposób, aby fizyczne zajęcie jej godzin nie zostawiało jej ani chwili na rozmyślania i żale. Wzięła pod swoją opiekę szkółkę dziewczyn w pobliskiej wiosce i otworzyła tamże zakład rzeźbiarski. Prócz tego pracowała sama prawie z namiętnością wykonując wizerunki typowych Tyrolczyków w terrakocie, których całe legiony stały w jej improwizowanej w lecie pracowni. Pozujący jej modele rozmawiali z nią, jak z równą sobie i wtajemniczali ją w pełne czaru swoje legendy i gusła.

Na świat cały nowy, wonny i uroczy uchylała się przed nią codzień szerzej i wyżej zasłona.

Dobroczynność jej ściągała setki ludzi, których zdziwienie na widok zwykłej, skromnie ubranej kobiety, miasto jakiejś czarodziejskiej królewny, bawiło Olgę.

Nietylko z namiętnością, właściwą jej naturze, wzięła się do życia naturą, ale nawet z indywidualną jej werwą, graniczącą bardzo blisko z ekscentrycznością.

Tak się zajęła młodym, przystojnym ptasznikiem, który jej sprowadzał ptaki w celu oddawania im wolności, iż zaniepokojona pani Duclos uznała za stosowne wezwać Odrowąża. Ten też rzeczywiście nadjechał i uśmiechnął się tylko na podejrzenie starej przyjaciółki domu.

— Cóż mam począć — odparł — jeśli ptasznik jej się podoba?

— Ależ... — zawołała pani Duclos, wznosząc oczy ku niebu.

— Ptasznik jest mężczyzną tak dobrym jak wszyscy...

Pani Duclos więcej słuchać nie chciała. Ona nigdy nie podzielała zapatrywań hrabiego.

Olga zdawała się powracać do zdrowia i życia. Nie przeszkadzał jej, bo dzień pani Rowieńskiej był zapełniony.

Olgę wszystko bawiło do tego stopnia, iż hrabia nie poznawał jej apatycznej natury. Od świtu do nocy na nogach, krzątała się po domostwie, dozorowała krów i kur, wglądała w potrzeby i stosunki sąsiadów, u których w ciągu tak krótkiego czasu, zyskała nieograniczone zaufanie.

I Odrowąż nawet zbadać nie mógł, czy ta kobieta oddawała się tym zajęciom z tych samych pobudek co rzeźbiarstwu we Florencyi, czy też porwaną została urokiem życia wiejskiego.

Nie mógł zbadać, bo i Olga nie umiała rozwikłać przyczyny tego entuzyazmu, który w swem sercu dla natury czuła i nie wiedziała doprawdy, czego w niej więcej szukała, czy zapomnienia, czy zadowolenia.

Czasem miała ochotę spocząć i pomyśleć o przeszłości, o Edwardzie, ale wtedy zwykle przypominała sobie obowiązek niecierpiący zwłoki, a powołujący ją do jednego z tysiąca zajęć, któremi dzień wypełniała.

Czasem wieczór siadała na zanurzonej w zwojach winogradu dzikiego werandzie i odurzona zapachami ziół leśnych i drzew, kołysana niezrównaną melodyą śpiewu ptaków, postanawiała myśleć o sobie — o Edwardzie! Postanawiała pytać się gwiazd i księżyca, czy go jej oddadzą, żaliła się im, że go przy niej nie ma...

Wspierała głowę na dłoni i smętnym wzrokiem wodziła po przestrzeni nieba, unikając rozrywającego ją widoku gór i lasów.

Ale wtedy, zanim zdołała przenieść się całem swem jestestwem w przeszłość, zanim zdołała wszechpotężnie narzucić swej wyobraźni Rowieńskiego, zmęczone fizycznie jej członki brały górę nad wyobraźnią i... usypiała.

(C. d. n.)

o sprzeda żytej kopalni w grupie nowojorskich kapitalistów za 80 tysięcy dolarów. Lecz wydelegowani eksperci dali nieprzychylną opinię, kapitaliści ulękli się ryzyka i cofnęli ofertę. — W ciągu następnych sześciu miesięcy wydobyto z Portland za półtora miliona dolarów złota, utworzono towarzystwo akcyjne o kapitale sześciu mil. dol. i od roku wypłata dywidendy po dwa centy za dolara następuje regularnie co miesiąc.

Szczególne napotyka się tutaj przykłady zabiegliwości i podziwu godnej pomysłowości Amerykanów. W rzędzie towarzystw, posiadających tereny złotodajne w Cripple Creek, istnieje stowarzyszenie urzędników pocztowych, służących na kolejach. Jest to osobny wydział departamentu poczt federalnych i liczy do siedmiu tysięcy urzędników. Jeżeli każdy z nich złoży choćby po pół dolara na miesiąc, to zebrana suma wystarczy zupełnie na prowadzenie robót w kopalniach, to jest na poszukiwanie rudy i dobywanie jej z wnętrza ziemi.

Kobiety mają także swoje specyalne stowarzyszenia dla kopania złota. Nie udało mi się dojść, jak im się powodzi, lecz przypuszczam, że pracę górniczą powierzają mężczyznom. Tak samo dzieje się przy wyborach politycznych w stanie Colorado; są wyborcami i wybieralnemi na wszelkie urzędy. Ale posiadają dosyć zdrowego rozsądku, by nie oddawać głosów za kandydatami płci swojej i najczęściej, jak to osobiście sprawdziłem, uchylają się całkiem od głosowania.

Wreszcie działa tutaj polskie towarzystwo, zawiązane w Chicago i zwane Bonanza Cripple Creek Gold Mining Company. Należą do niego z osób bardziej wam znanych, inżynier Rudolf Modrzejewki, syn pani Heleny, Zofia hr. Łubieńska i Jan ks. Sapieha, syn ks. Adama. Ten ostatni bawi od pół roku w Cripple Creek i oddając się czynnie górnictwu, sam przykłada rękę do szufla i motyki.

Pomienione towarzystwo rozpoczęło eksploatacyę swoich terenów dopiero od zeszłej wiosny i rozporządzając zbyt szczupłym jeszcze nakładowym kapitałem, nie mogło posuwać robót z pożądanym pośpiechem. Jednak na jednej z kopalni towarzystwa, zwanej Garland, otworzono niedawno na głębokości 96 stóp gruby na 3 i pół stopy pokład rudy, wydającej przynajmniej 23 dolarów złota z tonny, to jest w opłacającym się już stosunku. Zresztą przy obecnem, coraz silniejszem skierowaniu się kapitałów wschodu, tudzież Europy, do przedsiębiorstw górniczych dalekiego zachodu, można rokować przedsięwzięciu naszych ziomków należyte powodzenie *H. Ł.*

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów d. 2 marca.

Trzydzieste pierwsze walne zgromadzenie rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego otwarł dziś o godzinie 10 rano w sali ratuszowej prezes ks. Adam Sapieha krótką przemową, w której zwrócił uwagę zebranych na ważność chwili, w której się rada ogólna dzisiejsza zebrała. Oto z jednej strony chodzi całej Przedlitawii o odnowienie ugody z Węgrami, a w niem o zawarowanie interesów rolniczych Galicyi, dotąd pokrzywdzonych. Dalej ważnem jest — mówił ks. prezes — sprawozdanie komitetu Towarzystwa z działu hodowlanego, a rezultaty w nim dotąd osiągnięte pozwalają komitetowi z czystem sumieniem stanąć przed Sejmem, który nie szczędzi ofiar na podniesienie chowu bydła w kraju. Nakoniec powitał ks. prezes obecnego na zebraniu marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Jawił się też na zebraniu i wziął udział w naradach namiestnik JE. ks. Eustachy Sanguszko.

Komisarzem rządowym był radca namiestnictwa p. Kleberg.

Obecnych na zebraniu delegatów było 120, między którymi wielu wybitnych posłów, znanych w kraju rolników i zasłużonych na polu podniesienia ekonomicznego kraju mężów. Oprócz nich przysłuchiwało się naradom wielu gospodarzy, profesorów szkół rolniczych, uczniów szkoły dublańskiej, a wreszcie także pięciu włościan z powiatu przemyskiego i buczackiego, członków Towarzystwa.

Sekretarz towarzystwa p. Berlicz Skrochowski odczytał nazwiska delegatów, mianowanych przez towarzystwa rolnicze innych krajów i towarzystwo rolnicze krakowskie na dzisiejsze zebranie galicyjskiego towarzystwa, a następnie, zaczął odczytywać sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1895. Ponieważ zebrani mieli przed sobą sprawozdanie to drukowane (w *Gazecie Narodowej* podaliśmy treść jego już wczoraj), uwolnili zebrani sekretarza od czytania owego sprawozdania, poczem p. Krzysztofowicz zwrócił uwagę komitetu na potrzebę urządzenia szeregu wykładów z dziedziny umiejętności rolniczych dla rolników dojrzałych i wykształconych, a nie tylko dla włościan, a następnie na konieczność założenia towarzystwa, którego zadaniem byłoby czynić doświadczenia i próby z wydatnością i przydatnością dla naszego kraju rozmaitego rodzaju nasion.

Za zgodą mowcy przeniósł ks. prezes dyskusyę na powyższy temat na drugi dzień obrad, aby się lepiej nad nim zastanowić można.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

P. Onyszkiewicz odczytał sprawozdanie z czynności oddziałów towarzystwa gospodarskiego za rok 1895, które to sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Prof. dr. T. Pilat zabrał głos dla zdania sprawy z czynności komitetu z działalności, podjętej ze względu na odnowienie ugody Przedlitawii z Węgrami. Komitet wypowiadał w r. 1895 w stanowczych memorjałach żądania rolników galicyjskich w kierunku lepszego niż dotąd strzeżenia interesów rolniczych w ugodzie z Węgrami, a oprócz tego wysłał na ostatni VI wiec rolniczy wiedeński delegatów swoich, tj. pp. prof. Ochenkowskiego, prof. Pilata i posła Włodzimierza Gniewosza którzy poparli energicznie postulaty tej ogólnoaustryackiej reprezentacyi rolnictwa. Wnioski tego wiecu zamieściliśmy obecnie przed paru dniami w *Gazecie*. Odczytał je szczegółowo sprawozdawca.

Hr. Stanisław Dzieduszycki w gorących słowach wyraził uznanie dla prac komitetu podjętych w celu uzyskania pomocy rządu dla rolnictwa zagrożonego ostateczną ruiną, a zagrzane tą przemową zebranie jednogłośnie przystąpiło do uchwał VI wiecu agrarnego wiedeńskiego. Dla przypomnienia dodajemy, iż uchwały te streszczały się w żądaniach, aby rząd austryacki, zawierając ugodę z Węgrami baczył i strzegł interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego i starał się o takie post anowienia jej, któreby nie dozwoliły Węgrom w ciągu okresu ugodowego interpretować treści ugody na wyłączną korzyść Zalitawii, a szkodę wszelkich gałęzi rolnictwa galicyjskiego.

Dalej przyjęło zebranie również jednogłośnie do wiadomości sprawozdanie z prac komitetu w powyższym celu przedsięwziętych.

Następnie zdał sprawę z działalności komitetu w kierunku podniesienia chowu bydła w kraju p. Brykczyński. Jak to już wczoraj w *Gazecie* zaznaczyliśmy, działalność komitetu w tym kierunku była w ostatnich czasach istotnie wytężającą i obfitą w skutki.

W dyskusyi nad tym punktem skarżył się p. Al. Rayski na bardzo nieściśle wykonywanie przez starostwa ustawy krajowej o licencyonowaniu buhajów. Postawił tedy wniosek, aby komitet u rządu poczynił starania o większą pilność w wykonywaniu tejże ustawy. P. Artur Cielecki poparł najzupełniej wywody p. Rajskiego, ale sprzeciwił się im p. Fedorowicz, twierdząc, że gdyby rząd chciał ustawę ściśle wykonać, spadłby zbyt nagle i zbyt wielki ciężar na włościan, bo alboby trzeba na gwałt mnóstwo ustanowić buhajów, alboby musieli włościanie bardzo się trudzić posyłając krowy swoje do daleko stacyonowanego buhaja.

P. Bol. Górski wystąpił przeciw p. Fedorowiczowi, ponieważ nie chodzi o to, aby ustawę wykonywać jak najsurowiej, jeno jak najpilniej tam, gdzie są już dziś warunki do tego odpowiednie.

Sprawozdawca p. Brykczyński objaśnił, że dotąd istnieje w kraju już 22 komisyj licencyonujących 677 buhajów i dodał, że ustawa nie działa dotąd należycie, bo nie ma dobrej woli w gminach i nacisku ze strony starostw. Z 50.000 zł. kapitału, przeznaczonego przez sejm na zakładanie gminnych stacyj rozpłodowych, zużyły gminy dotąd ledwie 5000 zł. Dlatego musiał się zupełnie zgodzić na wniosek p. Rajskiego, a zebranie go jednogłośnie uchwaliło.

Sekretarz p. Skrochowski odczytał dalej telegram p. Włodzimierza Kozłowskiego, który dla prac w Radzie państwa nie mógł na dzisiejsze zebranie przybyć.

P. Kaź. Rojowski odczytał sprawozdanie komisyi rachunkowej co do gospodarki w roku 1895 i co do budżetu na rok bieżący. Najciekawsze tu były cyfry wydanych subwencyj na obory zarodowe.

Ks. prezes i poseł Włodzimierz Gniewosz w stanowczych słowach stwierdzili, że obory zarodowe założono prawie wyłącznie w interesie włościan, choć je prowadzą i pracują nad nimi wielcy właściciele, a dalej, że subwencye dla owych obór, choć idą na ręce wielkich właścicieli, idą przecież na korzyść wyłącznie tylko włościan. W cyfrach wyrażają się owe subwencye tak: na cele chowu bydła dla mniejszych własności wydano zł. 34.903 ct. 29, dla większych zaś właścicieli 9780 zł. 40 ct.

Przyjęto jednogłośnie zamknięcie rachunków Towarzystwa za rok przeszły i budżet na rok bieżący.

Jednogłośnie dalej wybrano do komisyi rachunkowej dotychczasowych jej członków pp. Bol. Śmiałowskiego, Kaź. Rojowskiego i Jul. Brunickiego.

P. Rojowski postawił wniosek, aby oprócz członków owej komisyi wybrać też jednego zastępcę. Delegaci oddziałów i prezesi ich zgodzili się z powyższym wnioskiem i wybrali zastępcą tym p. Jana Paygerta.

Na tem zakończyło się posiedzenie. Zamykając je, naznaczył ks. prezes następne na wtorek na godz. 10. rano, a poufne zebranie na dziś na godzinę 6. wieczorem, każdym razem w sali ratuszowej.

KRONIKA.

Lwów d. 2 marca.

Rekolekcye wielkopostne dla pań w kaplicy Sióstr Nazaretanek (ul. Kościuszki) rozpoczną się 9 bm. o 5 popołudniu i trwać będą do 13 bm. Nauki miewać będzie O. Adamski T. J.

Solenne nabożeństwo. W sobotę d. 7. bm. przypada uroczystość św. Tomasza z Akwinu Zakonu św. Dominika, dra Kościoła i Patrona ogólnego wszystkich Akademii i szkół katolickich. W skutek tego w kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów odprawionem będzie solenne nabożeństwo. O godz. 10. suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem — o godz. 4. popołudniu nieszpory i kazanie, poczem solenna procesya z hymnem „Te Deum“ zakończy uroczystość.

W sprawie wdów i sierót po księżach ruskich donosi wiedeński korespondent *Bukowyny* pod d. 24. lutego: „Dzisiaj oświadczył minister oświaty br. Gautsch w Izbie posłów, że wraz z przedłożeniem o naprawieniu płac profesorów szkół średnich i wyższych, co niebawem nastąpi, wniesie rząd także projekt regulacyi kongruy księży katolickich w ogóle i duchowieństwa greckoorientalnego w Dalmacyi. Za podwyższeniem kongruy przemawiał dzisiaj bardzo gorąco w imieniu posłów galicyjskich p. Kozłowski, a uproszony przez p. Wachnianina (p. Kozłowski był jeneralnym mowcą *pro*) podniósł w swojej mowie, że należałoby w najbliższej przyszłości przystąpić do poprawienia losu wdów i sierót po księżach ruskich. P. Wachnianin mówił następnie prywatnie z ministrami Gautschem, Bilińskim i Rittnerem w tej sprawie, i wszyscy oni wyrazili się, że polepszenie losu wdów i sierót po księżach ruskich nastąpić musi“. Dalej wzywa korespondent duchowieństwo ruskie i konsystorze, aby i one także dopilnowały sprawy i wysyłały petycye do Rady państwa. Cały wydatek na polepszenie losu wdów i sierót po urzędnikach rządowych i po księżach ruskich wynosiłby rocznie półtora miliona zł.

Rada szkolna krajowa zamierza w najbliższych latach szkolnych urządzić kursa dla nauczycieli chcących się przysposobić do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych. Nauczyciele ludowi przyjęci na kurs otrzymają na czas trwania kursu urlop i pobory nauczycieli młodszych tego miasta, w którem kurs się będzie odbywał.

Z armii. Kadet Stefan Chernich z 90 pp. mianowany został podporucznikiem. Przeniesiony do Kotaru: kapitan Alojzy Harl z dyw. inż. w Przemyślu, Dłuższy urlop otrzymali: kapitan Stan. Lefner z 5 pp. (w Czerniowcach) i porucznik Kar. Husak z 77 pp. W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitanowie: Tom. Płachta z 20 pp., Edw. Weissman-Zawidowski z 55 pp. i lekarz pułkowy 90 pp- dr. Aleks. Steuermann.

Dyslokacya wojska. Ósmy pułk ułanów, stacyonowany w Stanisławowie, przeniesiony został do Czortkowa. Na jego miejsce przybędzie z Teresienstadtu pułk dragonów, który będzie stał w Stanisławowie i Tłumaczu. Dyslokacya ma nastąpić już w maju.

Nad zmianą mundurów armii austryackiej naradzają się władze wojskowe, o czem donosił nam już telegram. Otóż mundury tak oficerów jak i żołnierzy mają otrzymać dwa rzędy guzików i mają być nieco dłuższe.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch wszelkich pociągów między Zagórzem a Mezo-Laborcz, oraz ruch pociągów towarowych między Posadą Chyrowską a Nowym Zagórzem — prawdopodobnie na trzy dni.

Okręgi sokolskie. Stosownie do uchwały związku sokolstwa polskiego, cały kraj nasz ma być podzielony na okręgi. W niedzielę ukonstytuował się okręg lwowski, obejmujący towarzystwa gimnastyczne we Lwowie, w Rohatynie, Sokalu, Chodorowie, Żółkwi, Gródku, Drohobyczu i Stryju. Obecni byli delegaci z tych miast, z wyjątkiem Drohobycza, a przewodniczył obradom dr. Dzięddzielewicz. Naczelnikiem okręgu lwowskiego wybrano p. Cenara, zastępcą dra Tyszeckiego.

Fundacya Kościuszki. W niedzielę odbyło się pełne posiedzenie komitetu tej fundacyi pod przewodnictwem ks. J. Czartoryskiego. Obecni byli marszałek krajowy hr. Badeni jako wiceprezes komitetu, dr. Asnyk, rektor Małecki, pp. Zima, Małachowski, Bratkowski i posłowie Romanowicz, Goldmann, Stadnicki Stanisław, Męciński, Dembowski, Gorayski. Nader ożywiona dyskusya trwała prawie 3 godziny, a przedmiotem obrad była najdonioślejsza z uchwał i czynności komitetu kwestya przeznaczenia funduszów zebranych na pewien specyalny cel. Prawie jednogłośnie przyjęto wnioski pp. Skałkowskiego i Zimy tej treści: Z zebranego kapitału w kwocie 43.400 zł. przeznacza się 5.000 zł. na gimnazyum w Cieszynie, 15.000 na budowę szkoły polskiej w Białej, a 20.000 zł. na fundacyę imienia Kościuszki na cele wydawnictw ludowych. Fundacya ta będzie pod zarządem Macierzy polskiej i pod kontrolą Wydziału i marszałka krajowego. Uważaną będzie jako fundusz obrotowy przeznaczony na druk książek, zapewniających stopniowy zwrot wyłożonych funduszów. Nietylko dla włościańskich klas, ale i dla ludności po miastach zamieszkałej mają być z tego funduszu wydawane popularne, pouczające i przystępne tanie dziełka. Suma 5.000 zł. wypłaconą będzie Macierzy śląskiej, 15.000 zł. Tow. szkoły ludowej w Krakowie zajmującemu się budową szkoły polskiej w Białej, za odpowiedniem zabezpieczeniem, że ten kapitał tylko i zawsze na ten cel może być użytym w formie obmyślanej w porozumieniu z Towarzystwem szkoły ludowej w Krakowie. Kapitał fundacyjny 20.000 zł. złożonym będzie w kasie Wydziału krajowego — reszta dotąd już zebranych i jeszcze zebrać się mających funduszów, przeznaczoną być ma jedynie i wyłącznie na subwencyonowanie szkół polskich w zachodniej części kraju i na Śląsku.

Tow. „Rodzina“ odbyło w niedzielę walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem ponownie p. Bolesława Mikulińskiego, wiceprezesem p. W. Schillinga, sekretarzem p. J. Gabryela. W skład wydziału weszli pp. Karol Basch, St. Köhler, Antoni Przyszlak, Fr. Stupnicki, Seltenreich. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Klausala, Ohly'ego i Zborowicza.

Nożem zrobił sobie wczoraj satysfakcyę woźnica Jędzej Pryma. Przy dostawie i odbiorze kartofli do koszar 80 pp. począł z żołnierzami sprzeczkę, wśród której dobył noża i pchnął jednego z żołnierzy w lewe ramię. Władze wojskowe uwięziły energicznego woźnicę i oddały w ręce policyi.

Szkielet ludzki wykopano wczoraj w jednej z realności przy ul. Żółkiewskiej. Śledztwo w toku.

Kradzieże. P. Ignacemu Smalawskiemu ze Starego Sioła, skradziono z wozu stojącego w ul. Pańskiej kosz ze srebrem stołowem znaczonem literami J. S., wartości 100 zł. — W ul. Kazimierzowskiej przytrzymano specyalittę do kradzieży z wozów, Jędrzeja Bartowicza, w chwili, gdy ściągał z wozu jakiemuś żydowi pęk próżnych worów.

Zderzenie pociągu. D. 1 bm. podczas silnej śnieżycy, dogonił pociąg towarowy nr. 2071 przed nim idący pociąg osobowy nr. 2013 niedaleko stacyi Ustrzyki i spowodował uszkodzenie dwóch wozów osobowych. Jedna osoba odniosła lekką kontuzyę.

Emigranci. Z Tarnopola piszą: Od kilku dni jak na odpust przybywają tu włościanie, oblęgając tutejsze starostwo o paszporty. Onegdaj gdy odmówiło starostwo wydania kilku włościanom, nie mającym potrzebnej gotówki, wydania paszportu, gromadnie cisnęli się do biura sekretarza a jeden z włościan ostatniemi słowy zelżył sekretarza. Tenże kazał zamknąć włościanina, lecz wówczas kilkudziesięciu włościan wtargnęło do gmachu starostwa, żądając wydania zamkniętego chłopa. Starosta kazał wypuścić wówczas zamkniętego włościanina. Charakterystycznem jest, że masa włościan zgłasza się o paszporta, wykazując się gotówką 1000 zł., a nawet 2000 zł. Z tarnopolskiego powiatu dotąd wyemigrowało zwyż 2000 włościan!

Z Genui donoszą, że tamtejsza policya portowa wpadła na trop zorganizowanej bandy łapaczy emigracyjnych, którzy w bezczelny sposób wyzyskiwali biedną ludność rozmaitych narodowości, szukającą chleba za oceanem. Dotychczas uwięziono 32 agentów, którzy przypominają nam smutne typy z procesu wadowickiego.

Ekscesy wojskowych. W *Gazecie Brodzkiej* czytamy: „Oburzające postępowanie miało miejsce dnia 20. lutego b. r. na korytarzu urzędu pocztowego w Brodach. Oficer od kawaleryi przyjechał po listy na koniu oddając go żołnierzowi do przytrzymania. Żołnierz zamiast trzymać konia na ulicy, zaprowadził go do sieni gdzie jak wiadomo jest ustawiczna frekwencya publiczności na pocztę do poszczególnych biur. Koń był bardzo niespokojny i rzucał się na wszystkie strony a gdy przechodnie zwrócili uwagę żołnierza na to, by konia z sieni na ulicę wyprowadził, chciał on się rzucić w największym gniewie na obywateli i byłoby przyszło do bójki, gdyby nie koń, którego trzymać musiał. W ogóle od czasu przybycia kawaleryi do naszego miasta jesteśmy nie pewni od ekscesów na ulicy, po restauracyach i miejscach publicznych. Najwyższy czas by pp. posłowie nasi wystąpili z interpelacyą do rządu a właściwie do p. ministra wojny by swoich podwładnych pouczył, jak mają się obchodzić z publicznością, która dotkliwe podatki na utrzymanie wojska płaci“.

Pożar. Z Radymna piszą: W d. 25 z. m. wybuchł tu z niewiadomej przyczyny pożar. W jednej chwili ogarnął dwa domy i zdawało się, że przy silnym wietrze całe miasto z dymem pójdzie zwłaszcza, że domy gęsto obok siebie stoją. Dzielna straż ochotnicza pod kierunkiem naczelnika swego p Bahra, w ciągu godziny pożar zlokalizowała.

Część zasługi należy się również naczelnikowi stacyi tutejszej p. Hütterowi, który z sikawką kolejową pospieszył na ratunek.

W Jarosławiu zawiązał się komitet złożony z księży, nauczycieli gimnazyalnych i członków tamtejszej bursy dla ubogich studentów im. Kopernika, celem utworzenia fundacyi im. ks. Wojnara, zmarłego 25. stycznia, honorowego kanonika, dźngoletniego katechety w szkole realnej i gimnazyum, dyrektora szkoły przemysłowej, założyciela i dyrektora bursy, prezesa „Gwiazdy“ i członka czynnego wielu instytucyj autonomicznych i humanitarnych. Całe życie czcigodnego ks. Wojnara było pasmem nieprzerwanej pracy dla dobra bliźnich, pracy ofiarnej i pełnej pamięci, to też wdzięczni obywatele, nie chcąc, aby pamięć jego zaginęła, projektują utworzenie fundacyi jego imienia, któraby pozostała jako fundusz żelazny w kasie założonej przez ks. Wojnara jarosławskiej bursy dla studentów. Składki na ten cel nadsyłać można na ręce p. W. Głowińskiego prof. gimn. w Jarosławiu.

Nafta. W Ropicy (pow. gorlicki) w kopalni, należącej do pp. Męcińskiego, Płockiego i spółki, wytrysnęło w tych dniach obfite źródło nafty, które wydało pierwszego dnia 700, a obecnie wydaje 500—300 beczek ropy dziennie.

W Kołomyi urządza czasowa wystawę sztuki hr. Starzyński, posiadający bardzo piękną galeryę obrazów.

Pomnik Lenartowicza. W niedzielę dnia 23 bm. we Florencyi w obecności burmistrza miasta Torrigiani, wielu asesorów, znakomitości ze świata literackiego i artystycznego oraz członków arystokracyi odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Teofila Lenartowicza nad bramą domu przy ul. Montebello l. 24, w którym poeta mieszkał i umarł. Pomnik składa się z niszy marmurowej, u góry zaokrąglonej, w której umieszczony jest biust z bronzu Lenartowicza. Poniżej znajduje się płyta marmurowa z następującym napisem:

„Teofilo Lenartowicz — polacco — poeta insigne e scultore — esule per la libertà — amo l'Italia quale seconda patria — e qui dove visse molti anni — mor 'l 3 febrario 1893„.

Odpowiednie przemowy wygłosili prof. Levantini Pieroni i burmistrz miasta, poczem notaryusz gminy sporządził akt, którym komitet oddaje na własność gminy pomnik Lenartowicza.

Wreszcie burmistrz miasta składał żywe gratulacye artyście Zawiejskiemu twórcy pomnika. Uroczystości tej asystowały tłumy publiczności.

Dzienniki tamtejsze pomieściły wyczerpujące a życzliwie dla nas pisane sprawozdania z tej uroczystości i wspomnienia o Lenartowiczu, a między innemi *L'Unita Cattolica, Il Corriere Italiano, La Nazione, Fieramosca, Gazetta del Popolo i La Tribuna*

Unikat w medycynie. Pod tym tytułem podaliśmy niedawno wiadomość o wykonanej w Pradze przez prof. Maydla operacyi, której poddał się student Schwarta. Po otwarciu jamy brzusznej wydobyto z wnętrzności ciało, które rozpoznano jako niedokształcone dziecko. Dziś donoszą z Pragi, iż Schwarta umarł. Sekcyi zwłok jego dokona profesor Hlawa, który też stwierdził, iż wypadek ten nie jest unikatem w medycynie. Literatura lekarska zna od r. 1870 25 wypadków, w których podobnych operacyj dokonywano na mężczyznach.

Trans hypnotyczny. W obecności licznych widzów sali teatralnej królewskiego Akwaryum w Londynie, po trzydziestu dniach snu hypnotycznego obudzony został niejaki Johnson, zahypnotyzowany przez Johna C. Fricker. On 21 stycznia pozostawał on pod ciągłą obserwacyą we dnie i w nocy. Odwiedzało go wiele powag medycznych, usiłując go budzić przez kłucie igłami w twarz ręce i nogi, raz nawet wepchnięto mu w dłoń scyzoryk, lecz nie drgnął nawet.

Przez cały ten czas żywiony był sterylizowanym mlekiem i bulionem Liebiga. Wreszcie po dniach trzydziestu, w dniu 20. bm. przeniesiono go wraz z pudłem, w którem spoczywał, do sali Akwaryum i położono na estradzie. Po chwili ukazał się mr. Fricker i opowiedział zgromadzonym wszystkie okoliczności owego snu hypnotycznego, zaznaczając, że Johnson stracił około dziesięciu funtów angielskich na wadze, lecz znajdował się w dobrem zdrowiu. Następnie hypnotyzer wykonał „pasy“ rękoma wzdłuż ramion, piersi i twarzy uspionego.

Trwało to przez pięć minut, zanim się pierwszy znak życia objawił; po siedmiu minutach wlano Johnsonowi w usta ciepłego mleka z wódką, miał oczy wciąż zamknięte. Otworzył je dopiero w półtory minuty potem i głosem osłabionym zapytał; „Gdzie jestem?“ Jakiś żartowniś zawołał: „W Transvaalu“. Gdy obudzony usłyszał, że już jest luty, wierzyć nie chciał, w ogóle nie pamiętał, co się z nim podczas snu działo, wiedział tylko, że go uśpiono i że po raz ostatni jadł obiad w dniu 20 stycznia. Próbował usiąść, lecz opadł na poduszki. Doktorowie stwierdzili, że puls jest prawidłowy, lecz że pacyent jest ogromnie osłabiony. Publiczność nie chciała go dłużej męczyć pytaniami i domagała się, aby go zaprowadzono do łóżka. Do domu powrócił na własnych nogach, podtrzymywany tylko przez trzech ludzi.

Statek podwodny zbudował inżynier Goubet w Paryżu. Od roku 1890, w którym z pierwszą próbą w tym rodzaju wystąpił, pracuje nad wydoskonaleniem pomysłu. Świeżo przedstawił ulepszony mały egzemplarz, który przy odbytych próbach okazał się nader zmyślnie i praktycznie zbudowanym. Statek jest żelazny i da się na 3 części rozebrać, co ułatwia przewóz jego po lądzie. Długość wynosi 8 m., a średnica 1·75 m. Statek ma kształt ryby i porusza się zapomocą śruby, która zarazem służy za ster. Ma po bokach okienka, pozwalające oryentować się, a przepuszczające dosyć światła nawet pod powierzchnią wody. Wejście stanowi otwór okrągły w środkowym punkcie grzbietu. Bardzo prosty, a zmyślny przyrząd pozwala z łatwością cały statek zanurzyć aż do 10 metrów pod wodę i znów każdej chwili wypłynąć na powierzchnię. Gdy statek jest zanurzony, wysuwa się długa tuba z przyrządem optycznym, przez który widzieć można, co się na powierzchni wody dzieje. Dłuższe przebywanie pod wodą umożebnione jest załodze statku przez zapas zgęszczonego powietrza, zamkniętego w rezerwoarach.

Licytacya wulkana. Osobom, pragnącym kupić — wulkan, dziennik angielski *Daile Chronicle* obwieszcza, że będą mogły sprawić sobie tę przyjemność na początku marca br. Na sali licytacyjnej Tokenhouseyard, w Londynie, sprzedawaną będzie góra Vulcano, wraz z kraterem, położona na wyspie tegoż nazwiska, należącej do grupy Liparyjskich.

Ciekawy epizod. Prezydentowi Faure'owi, podczas jego obecnej podróży na południe przedstawiono na stacyi w miasteczku Laroche 103 letniego starca, Baillod, który walczył jeszcze pod Waterloo. Faure przypiął mu wstążeczkę legii honorowej. Najciekawszem jest jednak, że Baillod zaraz po bitwie pod Waterloo, a więc przed 81 laty, uwolniony został z wojska jako nieuleczalnie chory na suchoty!

† **Walery Szydłowski**. burmistrz m. Stanisławowa. jak nam stamtąd telegrafują, zmarł wczoraj w sobotę.

† **Apolonia z Pepłowskich Schnürowa** zmarła wczoraj w Szczepłotach pod Hruszowem. Śp. Apolonia była siostrą radcy dworu, Ludwika Pepłowskiego, a matką znanego z prac literackich, historyka Stanisława Sznüra Pepłowskiego. Zmarła znaną była z gorącego patryotyzmu, którego dowody złożyła w r. 1863. Prócz bolesnego ciosu, jaki śmierć jej zadała bliższej rodzinie, utraciło w niej społeczeństwo prawdziwy wzór dawnych matron polskich.

Naprzód a naprzód!

Na wieczornicę w sobotę 1. marca 1896.

Dzielna krew, dzielny duch naszej młodzieży,
Dzielne ramiona wiarusów Sokoła,
Trwalsze od stalnych młotów i koncerzy,
A głos wszechdziejów i Ojczyzna woła:
Naprzód a naprzód! bo wiara, ofiara,
Bez hasła naprzód! to tylko sen, mara!

Naprzód a naprzód! to hasło młodzieży,
Naprzód a naprzód! to hasło Sokoła!
Niech przed się oko, przed się ręka mierzy.
A jeśli kiedy hetman stój! zawoła,
To jeno chwilę, by opatrzyć rany —
I znowu naprzód! w boju huragany!

Naprzód a naprzód! to naszej młodzieży
Niech będzie hasłem wciąż, hasłem Sokoła!
Wiecie: zwycięży, kto w zwycięstwo wierzy,
W błękity wzleci kto skrzydła anioła
Przypnie do ramion i przypnie do ducha,
I gnuśnej trwogi bełkotów nie słucha.

Strzała, puszczona przed się, w cel uderzy,
Gwiazdę półbogi nosili — u czoła...
Naprzód a naprzód! niech hasłem młodzieży
I hasłem będzie polskiego Sokoła,
Póki przed nami nie pierzchnie niewola
Na cztery wiatry i na siódme pela!

Naprzód a naprzód! niech naszej młodzieży
Bóg błogosławi, wiarusom Sokoła,
Bo morze cierpień ciągle bez wybrzeży,
Bo bezdeń pracy pieni się dokoła!
Hej tęgich ramion dzielnych serc junacy,
Naprzód do boju naprzód do pracy!

Platon Kostecki.

Starożytny Lwów. W d. 28 marca urządzają w salach kasyna miejskiego artyści malarze i rzeźbiarze lwowscy na dochód budowy gmachu Tow. sztuk pięknych i klubu artystycznego raut, którego programem będzie kiermasz na tle starożytnego Lwowa w wieku XVI. i XVII. Chcąc nadać tej zabawie jak najwspanialszy wygląd odzywa się komitet z prośbą do szerszego koła publiczności, aby zechciała wziąć jak najliczniejszy udział w grupach kostyumowych. Wzory kostyumów, jakoteż wszelkie informacye udzielać będą artyści codzień między godz. 6 a 8 wieczorem w kancelaryi Towarzystwa od d. 4 marca.

Z dnia.

(*Postnych strof kilkoro.*)

Aury obecnej wielka niestałość, śnieżyca skryła miastowe śmiecie, huragan wichrem marcowym miecie, na bożym świecie.

Już się skończyły miejskie wybory. klamka zapadła, rzucone kości, co też to będzie jęku, przykrości, wielkiej żałości.

Rezultat końca jeszcze nieznany, i najpewniejszy nie wie to snadnie, czy też on w walce radzieckiej zdradnie tam nie upadnie.

Niejeden bowiem już się szykuje, że on wybrany jest w pierwszym rzędzie, a tymczasowo nim tam zasiędzie, wyrzucon będzie.

No i z skarbkowskim gmachem jest hryja, *teatrum nove* bowiem na planie, a w starem teraz wielkie pytanie, kto tam ostanie?

Z widowisk nowych, smutna „Hanusia“, w trumience leży, serca się krają, z nieba anioły białe spadają i łzy kapają.

W Frohsinie znowu inny spektakel, gdzie zajął miejsce mniemiec niektóry, a pokazują tam awantury, myszy i szczury.

Słowem dnie postu lente się wloką, nikt za drugiego teraz nie ręczy, pustki w kieszeni, i każdy jęczy, bo katar męczy. *R. T.*

Z Izby sądowej.

Lwów d. 1. marca.

(*Kradzież.*)

Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj Tomasz Rachłaj, 42 lat liczący, obrz. gr. kat., rodem z Hnilec, ojciec 4 dzieci, karany już siedm razy za kradzież.

Trybunałowi przewodniczył radca Heyderer, wotowali radca Dzierzyński i sekretarze Lebenstein, oskarzenie wnosił Gotkowski, a bronił dr. Stępień.

W nocy z 15. na 16. grudnia ubiegłego roku posłyszeli małżonkowie Leonard i Julia Kruczkowscy, zamieszkali we własnym domu l. 3 przy ul. Szumlańskiego, szmer koło drzwi wchodowych, prowadzących z sypialni do kuchni, a po chwili powtórzył się szmer ten w pokoju sąsiednim.

P. Kruczkowski zaświeciwszy świecę ujrzał jakiegoś mężczyznę z maską płócienną na twarzy, trzymającego już w rękach kasetkę jego, zawierającą złoty zegarek, kosztowności żony, i 100 zł. gotówką. Pan K. rzucił się ku nieznajomemu, chcąc kasetkę odebrać, ten jednak schwyciwszy stojącą obok spluwaczkę zasypał mu oczy piaskiem. Pani Kruczkowska zobaczywszy co się dzieje, pobiegła po stróża, złodziej zaś nie dając za wygraną, uderzył p. K. po głowie tak silnie, że tenże upadł na podłogę krwią zalany, z czego opryszek korzystając, wraz z kasetką przez parkan do sąsiedniej realności uciekł.

Oboje małżonkowie Kruczkowscy mimo maski płóciennej poznali po wzroście, ubraniu i ruchach, oddalonego ze służby przed miesiącem stróża Tomasza Rachłaja, który był z sytuacyą domu dokładnie obznajomionym i wiedział gdzie pieniądze chowają.

Natychmiast tedy w nocy zawiadomiono policyę, która wysłała ajenta i ten zastał Rachłaja w świeżo obłoconych butach leżącego w ubraniu na łóżku. Przy rewizyi nie znaleziono skradzionych rzeczy u Rachłaja, tylko w sąsiednim ogrodzie znaleziono próżną już kasetkę.

Zamieszkali wspólnie z Rachłajami wyrobnicy zeznali, że gdy szli spać, buty Rachłaja stały czyste i suche na kuchni, spali zaś tak twardo, że nie słyszeli czy Rachłaj z domu wychodził.

Po wniesionem przez prokuratora oskarzeniu, udzielił p. przewodniczący głosu obrońcy dr. Stępieniowi, który wymownemi słowy starał się wykazać niewinność oskarzonego i bezpodstawność oskarzenia. Mimo dzielnej obrony wydali przysięgli werdykt potwierdzający oba pytania 8 głosami.

Sztuki piękne.

Z teatru.

„Sprawa kobiet“, ostatnia komedya Bałuckiego, wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie odegrana — nie jest wcale sztuką społeczną lub obyczajową, jakby tego i z jej tytułu i z nazwiska autora spodziewać się było można, ale jest lekką komedyą z przy-

mieszką satyry. Bałucki nie rozbiera w niej wcale kwestyi kobiecej, tylko wziąwszy ją ze strony karykaturalnej, usnuł na jej tle farsę w rodzaju fredrowskim.

Jest więc dworek szlachecki, zamieszkany przez pana Jacka, jego córkę Jadwigę i siostrę, starą pannę Florę. A właśnie ta panna Flora przejęła się nowemi hasłami emancypacyi kobiecej, nie rozumiejąc ich dokładnie i jest skarykaturowanym typem feministki, która tylko dlatego jest wrogiem mężczyzny, iż żaden z nich nie pojął jej za małżonkę. Agituje więc, jak może w swojem ciasnem otoczeniu za sprawą kobiet i swemi spaczonemi pojęciami przewraca w główce swéj siostrzenicy Jadwigi, a zupełnie już przewraca w głowie ekonomowi Skwarkowi, którego przekonała nawet, iż jest wybranym na apostoła nowej idei ludzkości. Źle już zaczynało być w domu pana Jacka, ale los był łaskaw na niego i sprowadza mu jego szwagra p. Wesołowskiego z córką Zosią, szczerą, prostą dziewczyną, patrząca na świat tak, jak patrzyła niegdyś jej matka, gdy jeszcze kwestyi kobiecej w rozumieniu dzisiejszych feministek nie było.

Z chwilą pojawienia się Zosi w dworku pana Jacka rozpoczyna się tam inne życie. Przychodzi z nią radość, śmiech, ochota do życia a także i miłość. Jadwiga zapomina o przykazaniach cioci i otwiera swe serce kuzynkowi Bolesławowi, sama Zosia rozgrzewa gorącym afektem senzata Kunickiego, nawet *o horror*! — ta ciocia feministka, wróg mężczyzn, innem okiem poczyna patrzeć na Skwarka, gotowa się już zrzec równouprawnienia i chce mu się poddać jako małżonka. I wreszcie dwie pierwsze pary łączą się w szczęściu i dla szczęścia, ciocia tylko nie dobija do portu małżeńskiego, wzgardził bowiem jej przekwitłemi wdziękami okrutny Skwarek. Odtąd będzie ona już nieprzebłaganym wrogiem rodu wężowego.

Scenicznych zalet ma ta komedya wiele. Biegnie gładko i potoczyście, sceny są pełne życia a niektóre posiadają wiele humoru, poszczególne zaś postacie nakreślone są jasno i wyraźnie, szczególnie panny Flory i Skwarka.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Gioconda“ opera w 4 aktach Panchielli'ego. Występ pp. Maryi De Nunzio, Dąbrowskiej, Warmuta, Jeromina i Szymańskiego.

Jutro we środę „Sprawa kobiet“. komedya w 4 aktach Bałuckiego.

* **O Konstantym Laszczce**. laureacie na warszawskim konkursie rzeźbiarskim, pisze p. W. Kos. z Paryża do warszawskiego *Słowa*: Przed laty pięciu młody ten człowiek stanął do konkursu o stypendyum, jakiem rozporządzała Zachęta w Warszawie i otrzymał je; obecnie staje, po raz pierwszy do konkursu o nagrodę i otrzymuje pierwszą Dowód to, jak trafny wybór uczynili sędziowie przed pięciu laty. Te pięć lat wypełniona były dla Laszczki biedą z zapałem, który o niej kazał zapominać — i przedewszystkiem pracą, pracą, pracą, pracą... Mogliście widzieć, jaki to sumienny człowiek w swojej sztuce, zwłaszcza jeżeliście chcieli oddać się rozrywce małych porównań; to, co on przesłał na konkurs, to nie zgrabny pomysł, nie dowcipne ominięcie trudności, nie zręczne ułożenie fałdy draperyi, to otwarte zaatakowanie największych trudności: to nagie ciało młodej kobiety, to, co jest w dziedzinie plastyki najpiękniejszego, do czego powinni przystępować tylko mistrze — albo ci, co czują, iż warci są być nimi. Od lat pięciu niemal śledzę dość zbliska rozwój talentu i aż do roku zeszłego nieumiałbym o nim powiedzieć nic nad to, że jest to temperament wysoce artystyczny, obdarzony wyjątkową w naszej rasie zdolnością do pracy, do walki z buntowniczym materyałem. Były chwile, że jego przyjaciele, widząc tę zawziętość Laszczki w robocie i te mierne tej roboty rezultaty, pytali się siebie, czy natura, dając mu wyjątkową wolę, nie odmówiła mu reszty .. Ale od roku Laszczka zaczął dawać potrochu miarę tego, czem będzie, zaczął posuwać się naprzód krokami równemi i dziwnie pewnemi. Ledwo jedną rzecz skończył zaraz powiadał:

— Ja wiem czego jej brak...

I natychmiast brał się do nowej rzeczy, niecierpliwy, aby ten brak czemprędzej usunąć. I skończył on oto na rzeźbie, o której sam on, ani jego przyjaciele z Montparnassu — artyści, nie mogli już powiedzieć, aby jej było czegoś brak. Ci, co winszują Laszczce nagrody za jego „Zimę“, ani spodziewają się, jaki to odległy miarą jest etap w jego twórczości, jak piękne, spokojne, doskonałe i czarujące jest jego nowe dzieło „Samotność“, o którem wam pisałem. Gdyby ono było na konkursie, zobaczylibyście, czy ciągle jeszcze nie ma rzeźby polskiej. Dlaczego Laszczka przez lat tyle psuł w Paryżu glinę ze skutkiem, który dopiero teraz zaczął błyszczać? Nie wiem... Ale pozwólcie, że przytoczę wam anegdotę, która mi zapadła w pamięć, może ona i objaśnia cokolwiek... Było to przed trzema laty. Małe kółko artystyczne, do którego należał i głośny dziś malarz Antoni Kamieński, wybraliśmy się którejś niedzieli na wyścigi, a ktoś z nas, uszczknąwszy coś tam szczęśliwie w totalizatorze, postawił wieczorem wszystkim obiad; nazajutrz spotykam się z Laszczką, który, pomimo swojej rezerwy angielskiej, wydaje mi się czegoś wesół.

— Wie pan — powiada mi — zrobiłem doświadczenie, że, że... trzeba koniecznie zjeść codzień kawałek mięsa. Inaczej mi się dziś lepiło. Nad czem przez cztery dni mordowałem się napróżno, tom dziś zrobił w parę godzin, eh! w godzinie.

Otóż kto wie, może w ostatnim roku Łaszczka jadł codzień kawałek mięsa. To pewna, że całemi miesiącami nieraz wydawał po 50 centimów dziennie na życie. I dziś, kiedy już jasno się zarysowała jego indywidualność i kiedy i on i my wiemy, do czego on jest zdolny, przyszły rozmaite złośliwe rzeczy, aby stanąć w poprzek ostatecznemu rozwojowi tego pięknego talentu. Laszczka jest człowiekiem chorym — i najpilniejszą potrzebą jest leczyć go, doprowadzić go do sił i zdrowia. Najprzód piersi ma niepewne, a potem męczą go bole neuralgiczne w stawach ramion i bioder; koniecznie mu potrzeba i odetchnąć trochę powietrzem zdrowem i kąpieli morskich użyć“.

W Warszawie grono poważnych osób zamierza dostarczyć Laszczce funduszów na ratowanie zdrowia.

* **Dzieła Wiliama Szekspira** w przekładach J. Korzeniowskiego, St. Koźmiana, K. Ostrowskiego, J. Paszkowskiego, J. Kasprowicza, A. Langego, Ed. Porębowicza i St. Rossowskiego. Pod redakcyą dra H. Biegeleisena. Tom VII. dzieł Szekspira, wydawanych nakładem księgarni Polskiej, pod redakcyą Biegeleisena zawiera komedye: Kupiec wenecki i Figle kobiet w przekładzie J. Paszkowskiego, Wiele hałasu o nic J. Kasprowicza; VIII. obejmuje: Jak wam się podoba, Noc trzech króli, tłumaczona przez A. Langego i Wszystko dobre, co się dobrze kończy, w spolszczeniu E. Porębowicza. W końcu obu tomów, jak w poprzednich tego wydawnictwa, znajdujemy objaśnienia, kreślone piórem dra H. Biegeleisena. Przekłady młodych poetów Kasprowicza i Langego, ukazują się po raz pierwszy. W porównaniu do tłumaczeń poprzednich, więcej w nich uwzględniono realizm. Pomimo przełomu, jaki sprowadziła doba romantyczna, Szekspir ciągle jeszcze był przekładany wedle zasad klasycznych. Dużo posągowości, styl szeroki spotykaliśmy często w przekładach scen, które nie zawierają nic klasycznego. To właśnie stanowi postęp w tłumaczeniach młodych poetów, że skorzystali ze zdobyczy szkoły realistycznej, która utrwaliła naturalność. A owa naturalność stanowi przecież rdzeń wielkiej reformy, dokonanej przez Szekspira. Jest ona mocno zaakcentowaną w utworach wielkiego Stratfordczyka i powinna być bezwarunkowo uwzględnioną w przekładach. W objaśnieniach znajdujemy szczegółowo przeprowadzoną genezę i w każdej dosłowne tłumaczenie najważniejszego źródła, z którego korzystał poeta przy tworzeniu odnośnego dramatu. Nadto tu i ówdzie rozsiane są myśli o stosunku sztuk do otoczenia poety, warunków, usposobienia.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Paryża donoszą, w Valence w chwili wyjazdu prezydenta Faura do Lugdunu aresztowano trzech Hiszpanów i jednego Włocha Przy Włochu znaleziono sztylet szklanny. Powszechnie sądzą, iż całe to zajście jest niczem więcej, jak tylko chęcią wywołania efektu. Mamy już jednak szczegóły z pobytu Faura w Lugdunie d. 29. lutego, ale o czemś podobnem nie donoszą.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 2. marca.

Debata budżetowa w Izbie posłów ukończy się niewątpliwie równo ze świętami Wielkanocnemi, a że w tym roku święta ruskie przypadają wraz ze świętami łacińskiemi, więc ferye wielkanocne nie potrwają dłużej nad dni 10. Po tej przerwie w obradach Izby posłów, przyjdzie na porządek dzienny plenum Izby reforma ustawy wyborczej. Po przyjęciu przez komisyę artykułu I., obrady komisyi nie zajmą więcej jak kilka jeszcze posiedzeń.

W przyszłym tygodniu rząd wniesie w Izbie posłów przedłożenie co do upaństwowienia kolei północno-zachodniej i południowo-północno-niemieckiej linii łączącej.

Wiedeń d. 2. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów postawili pp. Krzepek, Bauer i tow. wniosek w sprawie reformy prawa o ochronie marek fabrycznych w tym duchu, iżby prawo to stosowało się także do oznaczania fałszywej proweniencyi produktów rolniczych.

W dalszej dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty przy tytule: szkoły ludowe, podnosi p. ks. Chotkowski konieczność religijno-obyczajowego wychowania w szkole, przypomina uchwały zeszłorocznego wiecu katechetów i wyraża żal, że w szkołach fachowych nie ma nauki religii. Wreszcie oświadcza się za zwiększeniem liczby godzin nauki religii w szkołach ludowych.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 2. marca.

Dziś odbywają się wybory do Rady miejskiej z drugiego koła tak zw. inteligencyi. Udział wyborców jest liczny.

Karwin d. 2. marca.

Sytuacya strejku w ogóle nie zmieniła się. W rewirach kopalnianych ogłoszono zarządzenie dyrekcyi górniczej, nakazujące robotnikom przystąpić do pracy najpóźniej do 4. b. m. w przeciwnym razie dyrekcya postąpi z nimi wedle regulaminu służbowego.

Zagrzeb d. 2. marca.

W kołach stronnictwa rządowego utwierdza się coraz bardziej zdanie, że bawiący teraz na urlopie ban hr. Khuen-Hedervary nie wróci na swoją posadę, a chociaż wróci, to na krótko. Nie wiadomo jedynie, czy słabość bana będzie przyczyną, czyli tylko pokrywką jego dymisyi.

Berlin d. 2 marca.

Reichsanzeiger ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego kanclerz otrzymuje władzę wydawania dyspozycyj co do sądownictwa w afrykańskich koloniach niemieckich. Na mocy tego rozporządził kanclerz, że w postępowaniu z krajowcami nie wolno wydobywać przyznań i zeznań innemi sposobami, jak tylko temi, które niemiecka procedura karna dopuszcza. Zarazem zakazano kar nadzwyczajnych, zwłaszcza kar na podejrzeniu opartych. (Nie wolno przeto będzie biurokracyi niemieckiej w Kamerunie batożyć pletniami ze skóry hipopotama, zabijać pałkami na śmierć, wystawiać na słońce i bąki i siec kobiet w obecności przemocą sprowadzanych mężów itp.)

Prof. Behrirg w Marburgu przeznaczył nagrodę, którą za odkrycie surowicy dyfterycznej otrzymał od paryskiej akademii nauk 120.000 franków, na utworzenie funduszu państwowego dla popierania badań surowicznych.

Sofia d. 2. marca.

Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do sobrania wybrano tu Cankowa. Rezultat wyborów na prowincyi jeszcze nie znany.

Lyon d. 2. marca.

Prezydent rzeczypospolitej Faure wyjechał do Tulonu.

Madryt d. 2. marca.

Wszystkie pisma tutejsze piętnują jednogłośnie zachowanie się amerykańskiego senatu, który powstańców kubańskich uznał za stronę prowadzącą wojnę, i wyrażają zdanie, że nie można uważać bandytów za wojsko prowadzące wojnę. Dzienniki donoszą, że prezydent rzeczypospolitej Ecuador wysłał do królowej rejentki pismo, w którem żąda, ażeby uznano Kubę za państwo niezależne.

Konstantynopol d. 2 marca.

Sułtan nie przyjął dotychczas dymisyi gubernatora Krety, Karateodorego baszy. Sądzą jednak powszechnie, że sułtan ją przyjmie i zamianuje gubernatorem albo byłego ministra spraw zagranicznych Turchana baszę, albo ministra sprawiedliwości Abdul Rahmana baszę.

Sułtan polecił wypłacić 450.000 fr. rodzinom ofiar znanych rozruchów w Dżedah.

Dziś wypuszczono na wolność tych wszystkich Turków i Ormian, których z obawy przed możliwymi rozruchami w dniu Ramazanu trzymano dwa dni w więzieniu.

Konstantynopol d. 2 marca.

Za młodotureckie agitacye skazano na degradacyę i dożywotnie galery trzech wyższych oficerów, a mianowicie: adjutanta ministra wojny, podpułkownika Szefika, zastępcę komendanta pałacu Dolma Bagdże, majora Hurszyda, tudzież nauczyciela szkoły wojennej majora Achmeda.

Wczorajszy Ramazan przeszedł spokojnie. Powiększono tylko eskortę sułtana tudzież wzmocniono szpalery wojskowe w ulicach, któremi on przejeżdżał.

Barcelona d. 2. marca.

Wybitni przywódzcy republikańscy urządzili wczoraj na placu katalońskim manifestacyę przeciw uchwale senatu amerykańskiego. W manifestacyi tej wzięło udział przeszło 15.000 osób. Pochodem ruszyli zebrani pod gmach konsulatu amerykańskiego z okrzykami „Niech żyje Hiszpania“, „Precz z Yankesami“. Następnie rzucano kamieniami i wybito szyby w konsulacie. Policya musiała interweniować i raniła dwóch demonstrantów. Entuzyastyczne owacye urządzone przed gmachem prefektury, przed redakcyami pism tutejszych i przed kasynem wojskowem.

Konsulat amerykański obsadzono policyą, gdyż obawiają się zamachu; demonstranci zamierzali wtargnąć do gmachu konsulatu, zostali jednakże przez żandarmów odparci przyczem oicer żandarmeryi został kamieniem zraniony.

Tłum kupił w sklepie amerykańską flagę i ostentacyjnie ją na ulicy podarł.

Dział ekonomiczny.

— **Loleje lokalne**. Na zapytanie ministerstwa kolei, czy odpowiedniejszą jest linia kolei lokalnej Jasło-Żmigród, czy też Jasło-Koniczna, oświadczyła się krakowska Izba handlowa za tą ostatnią linią, ponieważ ta przecinać będzie miejscowości bardziej przemysłowe, a tem samem lepiej rentować się będzie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. marca 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk po 200 zł. w. a. 291·— do 295·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 109·90 do 110·60. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·70 do 98·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70 Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał 9·75 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel nosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·30.

Z giełdy wiedeńskiej.

— **Wiedeń** dnia 2 marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 378·—, węg. zakład kredytowy 417·50, anglobanki 173·25, lenderbanki 252·50, koleje państwowe 370·75, elbethal 282·50, akcye tytoniowe 190·—, alpiny 86·10, losy tureckie 60·60, unionbanki 313·50, ruble 128·50.

Wiedeń d. 2. marca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	22. lutego.	29. lutego.
Renta papierowa	101·05	101·10
Austryacka renta koronowa	101·35	101·25
Renta srebrna	101·10	101·10
Renta złota	121·95	122·10
4 prc. węg. renta złota	122·20	122·—
Węg. renta koronowa	99·05	98 90
Anglobanki	173·75	173·—
Węg. Banku kred.	423·50	417·—
Zakładu kredyt.	381·—	377·75
Banku związk.	147·25	146·50
Austr. węg. Banku	999·—	987·—
Unionbanku	316·—	317·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	478·—	473·—
Länderbanki	256·50	253·50
Alpiny	86·—	85·50
Nordbany	3480·—	3480·—
Austr. kolei północno-zachod.	278·50	280·—
Kolei doliny Łaby	281·—	281·50
Kolei państw.	371·—	369·—
Kolei połud.	99·75	99·50
Marki papierowe	59·02·5	59·10

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 2. marca. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5195 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 35, osobliwe, prima od 36 do 37.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 2. marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	7·15	— 7·25
„ „ maj-czerwiec	7·25	— 7·34
„ „ jesień	7·38	— 7·47
żyto na wiosnę	6·62	— 6·75
żyto na maj-czerwiec	6·62	— 6·75
żyto na jesień	6·34	— 6·41
owies na wiosnę	6·34	— 6·39
owies na maj-czerwiec	6·36	— 6·42
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·62	— 4·69
kukurudza na lipiec-sierpień	4·78	— 4·85
rzepak na styczeń-luty	10·30	— 10 65
rzepak na sierpień-wrześ.	11·40	— 11·70

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 2. marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi zniżkowej i w małym obrocie:

Pszenica: na wiosnę 7·15—7·16, na jesień 7·38—7·40, na maj—czerwiec 7·25 do 7·26.

Żyto: na wiosnę 6·62—6·65, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·36 do 6·38.

Owies: na wiosnę 6·35—6·36, na maj—czerwiec —·— do —·—.

Rzepak: na luty—marzec 10·35 do 10·40, na wrzesień—październik 11·40 do 11·50.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·62 do 4·64.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·10, rafinada 34·50, mączka 17·63, w kostkach 35·50.

Spirytus: 10.000 l. % 14·70—14·80.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 20·25. przeźroczysta 20·75, cesarska 22·00, amerykańska 22·50.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 marca.

Hotel Żorża. W. Kulikowski z Polski, Z, Jaroszyński z Błudnik, O. Orłowski z Pałowiec, M. Tustanowski z Oskrzesiniec, E. hr. Czapski i M. Bałucki z Krakowa, A. Cielecki z Porchowy.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 2 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 9 wieczorem dnia 29 lutego do godz. 9 wieczorem d. 1 marca była 1·4°C., najniższa —6.2°C.

Opad, śnieg.

Barometr opada.

Prognoza: Ponieważ barometr opadł znacznie niżej stanu normalnego, należy się spodziewać silnego wiatru i opadu śniegu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martinsa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 1. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:

	rano	przed poł.	po poł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (gł. dw.)	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·40*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy			2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu	8·13				
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca		8·46	2·18		12·41
Z Rawy ruskiej			5·16	8·25	
Z Bruchowic	8·36		5·18		
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odwołania				8·15	

Ze Lwowa odchodzą:

	rano	przed poł.	po poł.	wiecz.	noc
Do Krakowa (gł. dw.)	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·38*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
Do Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	9·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·00	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·00		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna			3·36	8·14	
Do Bełzca	6·01			7·46	
Do Rawy ruskiej		9·51			
Do Bruchowic		9·51	3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.
Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a średnioeuropejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 2, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne

5

MÓJ KUZYN

Nowela

Włodzimierza Eminowicza.

(Ciąg dalszy.)

I wtedy z tego wzgórza zszedł człowiek inny, zeszedł pokutnik, którego skrusze Bóg błogosławił, bo dał mu naprawić zło dawne, dał ukochanie tej ziemi, zamiłowanie pracy i szczere, niczem już niezmącone zadowolenie.

Zaczęliśmy iść dalej. Kuzyn nie mówił już i ja milczałam także, a czegoś smutno mi było i rzewnie, i tak zostało, tak było przez cały wieczór, i tak mi teraz jest jeszcze.

* * *

Znowu piszę po nocy. Pisanie zaczyna mi wchodzić w naturę, zaczynam odczuwać potrzebę streszczania tego, co się dzieje ze mną i we mnie.

Dziś przy obiedzie mi kuzyn powiedział, że go barometr nie cieszy. Zajrzałam i ja na niego; spadł nagle, przepowiadał odmianę. Pytałam stroskana:

— Czy to na pewne słota?

— Prawdopodobnie krótka burza. Trzeba się będzie dziś zwinąć, żeby przynajmniej to co zebrane złożyć w półkopki.

Zaraz też ruszyliśmy w pole, a chociaż niebo było zupełnie pogodne, kuzyn obchodził żniwiarzy i dawał odpowiednie zlecenia.

Wieczorem wiatr silny się zerwał, ale niebo było jeszcze czyste a dopiero równo ze zmierzchem chmury tyk szybko zaczęły wyrastać i piąć się w górę, że wkrótce zasnuły sobą całe niebo. Niebawem i ludzie wrócili z pola. Kuzyn wyszedł do nich i wnet usłyszałem, jak gniewnie coś mówił, coś im wyrzucał i dał jakiś rozkaz.

Wyszłam i ja, pytałam, co się stało?

— Widzi pani — mówił z tłumionym gniewem. — Pani może myśli, że zasługują na to, aby życzliwie strzeżono mojego dobra. Niech pani spyta tych ludzi, to pani powiedzą, że kawał łanu pszenicy zdali na łaskę Bożą, zeżęli i nawet nie powiązali w snopy. Niech przyjdzie deszcz silniejszy to wszystko mi wymłóci. A wśród tych ludzi ani jednemu nigdy nie odmówiłem pomocy.

Ludzie zbici w jedną masę stali na uboczu. Jakoś im wstyd było widocznie a jednak kilku zaczęło szemrać.

— Milczeć! — krzyknął kuzyn; znać było, że chciał coś jeszcze dodać, ale może przez wzgląd na moją obecność tego nie zrobił. W jego głosie, w nim całym było coś tak groźnego, że nagle zapanowała cisza, którą przerwał turkot zajeżdżających wozów.

Kuzyn komenderował:

— Na wozy i nazad! Wiązać i w półkopki! Ja sam doglądnę.

Zapalono kagańce. Ludzie w milczeniu spełniali rozkaz i odjeżdżali a kuzyn czekał na konia.

— Ja z panem jadę — odezwałam się nagle.

— Ale jakże? Deszcz lunie lada chwila, nie można!

- Jeżeli mi pan konia nie da, to idę piechotą!

Kuzyn popatrzył na mnie, nic nie powiedział i poszedł do stajni. Ja weszłam do domu i za chwilę gotowa czekałam dalej na ganku.

Przyprowadzono konie, kuzyn pomógł mi wsiąść, mimo protestów zarzucił szeroki, gumowy płaszcz na moje ramiona i poprzedzeni parobkiem, który ze światłem jechał przed nami, ruszyliśmy kłusem.

Na szczęście jechaliśmy znaną drogą, bo silny wiatr tak tłumił światło naszego przewodnika, że ono nie wiele rozwidniało nam teren.

Z daleka na przodzie inne kagańce migotały czasem; gdzie niegdzie widać było światełka.

Wicher ze świstem szedł po ziemi i głuszył wszelki odgłos inny. Czasem o kamień uderzyła podkowa, czasem koń pychnął, a myśmy zawzięcie milcząc jechali dalej.

Dziwny urok miała dla mnie ta jazda w noc ciemną, w szalony wicher, który nam w oczy dął i prawie zapierał oddech.

Mój Kuba szedł spokojnie i z wrodzoną flegmą znosił wybryki swojego towarzysza, który się płoszył co chwila tylko dzięki silnej dłoni kuzyna trzymał się z Kubą w jednej linii.

Po kwadransie jazdy przybyliśmy na miejsce, gdzieśmy już wszystko zastali przy gorączkowej robocie.

W czerwonem świetle kagańców postacie robotników wyglądały raczej na grom duchów, tem bardziej, że praca szła w zupełnem milczeniu.

Kuzyn zsiadł z konia, prowadził go za sobą i obchodził ludzi. Parobek, który z nami jechał, zatknął kaganiec w ziemię, konia przywiązał do wozu i poszedł pomagać robocie.

Zostałam sama.

Było tak ciemno, że w stronę, gdzie nie paliły się światła, o krok nie było nic widać. Wicher, który szedł od strony lasu, niósł z sobą ogromny szum, łomot gałęzi i świst pręcia całego boru.

W tej ciemni, w tym wichrze czułam jakąś zuchwałą rozkosz; w tem rozszaleniu żywiołu nie doznawałam najmniejszej trwogi, pełną piersią piłam wiatr i stawiałam mu opornie czoło.

A jednak — to dopiero przednia straż burzy do nas doszła i deszczu jeszcze ani kropli nie padło. Czasem ogromna błyskawica rzucała światłem o ziemię a po niej dopiero późno huczało niebo grzmotami.

Po jakimś czasie wiatr ulżył, a wkrótce też nadszedł kuzyn i powiedział mi tylko:

— Jedziemy. Może się jeszcze wymkniemy jako.

Pytałam o wynik pracy. Objaśnił mnie krótko:

— Zrobiło się, co było można.

Ruszyliśmy z powrotem, ale ledwie przebyliśmy połowę drogi, kiedy wiatr zaczął dąć znowu, ale tym razem i gęstym deszczem siec mocno.

Jak żyję, nie byłam wśród takiej ulewy. Całe strumienie wody lały się na mnie z góry, biły o kapuzę mojego płaszcza i prawie mnie ogłuszały. Mimo okrycia, wkrótce we wielu miejscach uczułam zmoknięcie, ale na częste pytania kuzyna:

— Przemokła pani?

Odpowiadałam umyślnie:

— Gdzieżtam, Suchuteńkam!

Kuzyn widocznie nie bardzo w to wierzył, bo spytał niedługo znowu a konie parł naprzód, o ile się dało.

Już dojeżdżaliśmy do dworu, już ledwie kilka minut drogi dzieliło nas od niego, kiedy mój Kuba nagle się potknął i klęknął na przednie nogi. Straciłam równowagę i byłabym się pewnie znalazła na ziemi, gdyby mnie kuzyn nie był w czas chwycił za ramię i utrzymał na Kubie, który tymczasem z namysłem napowrót stawał na równe nogi.

(C. d. n.)

Nowości w robotach ręcznych tak zaczętych jak i wykończonych na pluszu, jucie, kanwie gobelinowej i congres poleca w obfitym wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG**

Lwów, ulica Halicka l. 14.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
poleca dziełko p. t.:
Uwielbienie
Pana naszego Jezusa Chrystusa
w Jego bolesnej męce.
Rozmyślania i modlitwy
na czas wielkiego postu.
Cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Kalosze najlepsze petersburgskie męskie, damskie i dziecinne sprzedaje po cenach fabrycznych STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Halicki l. 3. 206

TOPORKI lasowo z 2-ma dowolnemi literami po złr. 6, 7 i 8·50, Numeratory rewolwer. do znaczenia drzew (do 20.000) sztuka złr. 28, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KAMIENICA jednopiątrowa, w śródmieściu, w ładnem położeniu, z ogrodem owocowym, jest za 9.500 złr. (obciążona długiem kasy oszczędności 3.000) z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narod.* 209

Kto lubi jarzynkę w zimie? 30—40% taniej od wyrobów francuskich, ażeby rozpowszechnić w kraju swój również dobry towar, ofiaruje **FABRYKA KONSERWÓW W LUBYCZY: Młody groszek** 1 kg.: A 75 ct., B 66 ct., C 56, D 45, E 40 ct., **Fasolkę łamaną lub krajaną** N i K 2 kg. 75 ct., 1 kg. 40 ct., L i H 2 kg. 50 ct., 1 kg. 32 ct. **Prawdziwe grzybki** 1 kg. 65 ct., ½ kg. 36 ct. Noże do otwierania 20 ct. Jarzynki w blaszanych hermetycznie zamkniętych puszkach są parą gotowane i jak świeże, przyprawa łatwa i szybka. Można także zamawiać po cenach fabrycznych u p. J. Kadernóżki w Przemyślu i we wszystkich lepszych składach delikatesów i t. p. we Lwowie. 222

„Mogę z całą sumiennością polecić pana Emila Dworzaka jako artystę-estetyka w sztuce tańców. Dr. Prebendowski m. p.“ Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich JWPanów br. Gostkowskiego, Podolskiego, hr. Zabielskiego, generała kawaleryi P. Stoits itd.

MĘŻCZYZNA lat średnich, zdolny do pracy magazynowej, biurowej, agencyjnej, uprasza o kondycyę. „Kongresówka“ poste rest. Lwów. 227

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Bulion
odznaczony medalami po złr. 5·50, 6·60, 7·50. Dla chorych z samego drobiu 10 zł. Dla rekonwalescentów bulion ze ślimaków nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
Jana Kazimierza Zielińskiego
Wspomnienia starego kawalera
1 tom str. 288, cena zł. 1·80. Tegoż autora wyszły: „Szkice“ 1 tom str. 288, zł. 2·10. „Ofiary“ powieść, 1 tom (253) zł. 2·10

Mydełka toaletowe
w różnych gatunkach,
Perfumy, Pasty, Pudry,
Szczoteczki do zębów itp.
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów 7636
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:
Nasiona leśne.
Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyczajna 1·40, sosna czarna 1·60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct.
Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach.
Cennik odwrotną pocztą.

Latarnie naftowe
gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca
jako najlepsze z istniejących
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

2 krowy świeżo ocielone, **4 cielice** 2-letnie odlatane, **2 buhajki** roczne, rasy Oldenburgskiej, ma na sprzedaż z obory zarodowej Zarząd dóbr Brześciany, poczta Rajtarowice.

9 buhajków
Bern-Simenthal 6683
do sprzedania.
Bliższe szczegóły
Dwór Ciężów o. p. Stanisławów.

WINO 1893 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

SZTOKFISZ
suszony po 90 ct., 1 złr. za kilo, moczony po 40 ct. kilo.
Śledzie marynowane już bez ości, w blaszankach około 30 sztuk złr. 3·50. **Śledzie zawijane** z cebulką faseczka zł. 2·—. **Moskaliki w piklach** faseczka zł. 1·50. **Sardynki** w oliwie, Anchovis, Omary, Gonino, Łosoś z Kaliforni, Rolada z ryb w auszpiku itp. konserwy w puszkach
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda toaletowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulᵈ de Strasbourg, 37

Każdy swoim własnym drukarzem.
Zdumiewająca

Nowość!
Ameryk. kauczukowa drukarnia szczotkowa
do natychmiastowego wykonania kart adresowych, okólników, zawiadomień wszelkiego rodzaju, numerowania itp. Łatwy sposób użycia i niewielki koszt umożliwiają, że każdy może mieć małą drukarnię, której praktyczna wartość okazuje się świetną dla wszelkich kół. Cena całkowitej drukarni wraz z elegancką skrzyneczką blaszaną, i przyrządem do zestawienia kilku wierszy. Nr. 1 ze 121 czcionkami złr. 2·—, Nr. 2 ze 176 czcionkami złr. 3·—, Nr. 3 z 220 czcionkami zł. 3·75, Nr. 5 z 310 czcionkami złr. 3·75, Nr. 4 z 337 czcionkami zł. 4·50. Garnitur wszelkich polskich zgłosek 70 ct. więcej. Poduszeczki zatrzymujące stale farby wszelkiego rodzaju: 10×6 cm. wielkie 40 ct., 11×7 cm. wielkie 60 ct., 16×8 cm. wielkie 1 złr. Wysyłka za zaliczką.
Wyłączny skład główny dla Austro-Węgier
M. RUNDBAKIN
Wiedeń, II., Glockengasse 2.

Settery irlandzkie
będą do nabycia z końcem maja. Zamówienia przyjmuje tylko do połowy kwietnia 7675
ANTONI TÖPFFER
leśniczy w Rakowej
poczta Nadyby - Wojutycze.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 5

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 7651

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ulica Kopernika l. 2
FABRYCZNY SKŁAD
Książek do nabożeństwa
poleca 7638
RAMY
do obrazów, sztychów, fotografij, premij Tow. sztuk pięknych i t. d.
Ceny zdumiewająco niskie.

KSIĘGARNIA
PAWŁA STARZYKA
przedtem J. Milikowskiego
istniejąca od r. 1822 we Lwowie
została przeniesioną
z dniem 1. lutego b. r. 7639
w południową stronę Rynku t. j. pod liczbą 14,
naprzeciw głównej bramy wchodowej ratusza, tuż przy stacyi kolei elektrycznej.
Przy tej sposobności zwraca księgarnia uwagę miłośników literatury, iż z powodu przeprowadzenia przeróżne a nawet bardzo cenne dzieła z lat 1600 aż do najnowszych w językach polskim, niemieckim, łacinskim i greckim, sprzedaje po najniższych cenach.

Folwark Kniaże ofiaruje do siewu
jak długo zapas starczy: 7665

Groch Victorya duży wybierany	po złr.	11·—
„ mniejszy	„ „	9·—
Jęczmień Bestkorn	„ „	8·—
„ Oregon szwedzki	„ „	8·—
Owies	„ „	7·50
Pszenicę jarą czerwoną bardzo plenną	„ „	9·—
Wykę szarą	„ „	6·50

wszystko za 100 kilo netto loco Kniaże, poczta tamże. (Worki po 40 ct. za sztukę.)
Próbki w Banku rolniczym.

Nagroda honorowa Ministerstwa Handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7508
JAKÓB SPRECHER i Spółka
we Lwowie
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Śliwowicę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczatek, Dziczalik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 82.
I. Świadectwo.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i nieczystości alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym eukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.)
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Ferratin D. R. P. Nr. 72168
(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)
w oryginalnych flakonach po 25 gramów
dla **Niedokrewnych i rekowalescentów**
Ferratina
Pastylki czekoladowe
w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.
Do nabycia w aptekach i drogeryach.

Kantor wymiany
c. k. upr. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony na gotówkę, bez wszelkiego potrącenia względnie, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.
Piliptor włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTOR nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 ct.
Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.
Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 1 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 30. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Majątki ziemskie
do sprzedania:
1) pow. Cieszanów, 1023 morgów, z tego 750 m. lasu sosnowego, 200 m. ornej ziemi, 75 m. b. dobrego pastwiska, budynki dobre, kamieniołomy, obciążony resztującym długiem hipotecznym 19.000 zł. Cena 50.000 złr. z inwentarzem;
2) pow. Przemyślany, 300 morgów, z tego 250 m. ornej ziemi, 50 m. lasu rębnego (40-letniego), 2 folwarki, dług Tow. kred. ziemsk. 13.500 złr. Cena 36.000 złr.;
3) pow. Mościska, 260 m., z tego 20 m. łąk, 3 kilom. od stacyi kolei żel., wydzierżawiony za 2.600 zł. rocznie, dług 25.000 złr. Cena 50.000 złr.
4) pow. Lwów, 140 m., z tego 95 m. ornej ziemi, 45 m. łąk (b. dobrych), młyn amerykański turbinowo-walcowy, budynki w bardzo dobrym stanie (ewentualnie do wydzierżawienia). Cena 55.000.
Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Balabana i Dr. Al. Vogla
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8

poleca swój bogato zaopatrzony skład zegarków złotych, srebrnych, tulskich, stalowych oksydowanych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich.
Wielki wybór zegarów ściennych pędułowych wiedeńskich i ściennych schwarzwaldskich, oraz skład budzików francuskich i amerykańskich w gustownych szafkach.
Wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuję najdokładniej i w oznaczonym czasie z gwarancyą jednoroczną. Za każdy zegar lub zegarek w moim zakładzie nabyty ręczę lat dwa.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem“
przeniesiony został do nowego lokalu przy placu Halickim 1.
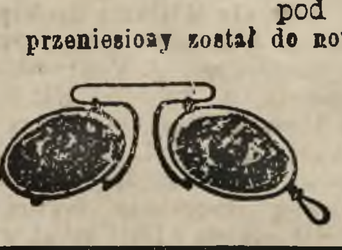
Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia** dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l.**

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143
ogłasza, iż
najpoczytniejszego dziś autora
WINCENTEGO hr. ŁOSIA
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Prócz tego najświeższe nowości:			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Dokter, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istniejąca od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża śp. Ant. Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
MARYI GAWŁOWSKIEJ
dawniej
ANT. GAWŁOWSKIEGO
i odtąd znajdować się będzie we Lwowie
przy ulicy Ormiańskiej l. 20.
Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci nie zmienią się wcale ani w gatunkach ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem, i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem
Marya Gawłowska.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%.** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawnictwa Gazety Narodowej:
1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.